

## 6.5 Tylko Biblia” czy „Najpierw Biblia”?

Na początek rozważań o Biblii zajmiemy się jednym z podstawowych tematów spornych pomiędzy Kościołem a protestantyzmem.

### 6.5.1 Strony sporu

Rozpocznijmy od zdefiniowania stanowisk sporu – czyli z jednej strony to, co o Słowie Bożym mówi strona protestancka oraz co z drugiej strony twierdzą historyczne Kościoły chrześcijańskie, wywodzące się z czasów apostołskich (tj. Kościół Katolicki i Kościół Prawosławny).

#### Stanowisko protestanckie

Stanowisko protestanckie zostało wyrażone w reformacyjnej zasadzie *Sola scriptura* (czyli „tylko Pismo” lub bardziej dosłownie „samo Pismo”).



#### Wikipedia o sola scriptura:

Biblia według tej doktryny jest jedynym i nieomylnym kryterium oceny dogmatów, zasad moralnych i praktyk religijnych. W teologii protestanckiej każde nauczanie musi opierać się na Biblii, czyli być biblijne, zgodnie z hasłem Reformacji: *Quod non est biblicum, non est theologicum* (Co nie jest biblijne, nie jest teologią).

Praktycznie w środowiskach protestanckich funkcjonują dwa odmienne stanowiska względem interpretacji zasady *sola scriptura*:

#### protestanckie stanowisko fundamentalistyczne:

Przedmiotem wiary mają być jedynie rzeczy wymienione w Biblii; Biblia jest jedynym źródłem wiedzy o Bogu i nauce apostołskiej. Pogląd ten najlepiej streszcza zdanie „Akceptuję tylko to, co jest w Biblii”.

#### protestanckie stanowisko liberalne:

Wiedzę o Bogu i nauce apostołskiej można czerpać z różnych źródeł, jednak Biblia jest jedynym pewnym źródłem.

#### Co głosi Kościół<sup>1</sup>

**Ewangelia jest w Kościele „źródłem wszelkiej zbawczej prawdy i zasad postępowania”** (Sobór Trydencki DS. 1501;NR 87;BF III 10) Jednak sobór ostrzegł „by nikt, kto polega na własnej roztropności w rzeczach dotyczących wiary i moralności, a wchodzących w skład doktryny chrześcijańskiej, i kto nagina Pismo św. do swoich poglądów, nie ośmielił się dawać objaśnień Pisma św. wbrew sensowi, który utrzymywała i utrzymuje święta Matka Kościół. Rzeczą bowiem Kościoła jest sądzić o prawdziwym sensie i tłumaczeniu Pisma św. Niech nikt także nie komentuje Pisma św. wbrew powszechnej zgodzie Ojców”(DS 1507;NR 93) (BF III 14)

Sobór Watykański II formułuje tę prawdę w następujący sposób: „Zadanie autentycznej interpretacji Słowa Bożego, spisane go czy przekazane go przez Tradycję, powierzone zostało samemu tylko Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który

<sup>1</sup> Ograniczę się tu do przedstawienia nauki Kościoła Katolickiego, jednak w tej dziedzinie stanowiska katolickie i prawosławne są podobne.

Niniejszy tekst jest oczywiście jedynie bardzo skrótowym przeglądem – Słowu Bożemu poświęcono całą masę dokumentów dogmatycznych i wyjaśniających. Szczególnie zachęcam do zapoznania się z dokumentami soborowymi, a zwłaszcza Konstytucją dogmatyczną o Objawieniu Bożym „Dei Verbum”

autorytatywnie działa w imieniu Jezusa Chrystusa.”(KO 10). Sobór zaznaczył wyraźnie „**Urząd Nauczycielski nie jest ponad Słowem Bożym, lecz jemu służy**”(KO 10).

Nieomyślny autorytet Pisma św. odnosi się jedynie do tej prawdy, „jaka z woli Bożej miała być przez Pismo św. utrwalona dla naszego zbawienia”(KO 11).

Zobowiązujące jest przy tym świadectwo pisma jako całości, w jedności, jaką stanowi Stary i Nowy Testament. Poszczególne miejsca Pisma św. muszą więc interpretować wzajemnie (por.KO 12).W polifonii (wielogłosowości) Pisma św. trzeba usłyszeć jedną symfonię (Ireneusz z Lyonu).

Sobór Trydencki oświadczył również, że **nie może być żadnej wiążącej tradycji przeciwnej Pismu Świętemu. Zobowiązują w wierze tylko te tradycje, które Apostołowie otrzymali od Jezusa Chrystusa i które, od Apostołów począwszy, przekazywane są po dziś dzień.** Odrzucono zatem wszystkie przekazy czysto ludzkie. Pozwoliło to Soborowi zapoczątkować wielkie dzieło reformy i odnowy Kościoła.

Sobór jasno wypowiedział się przeciw zasadzie „sola scriptura” (samo Pismo) orzekając iż Ewangelia zawarta jest „w księgach spisanych i tradycjach nie pisanych”. I księgi, i Tradycję należy czcić „z jednakową nabożnością i szacunkiem”(DS 1501; NR 87-88)(BF III 10-11).

Ważne aby zrozumieć te słowa we właściwy sposób. Nie jest tak, iż część Ewangelii zawarta jest w Biblii, a część w Tradycji. Najlepsze sformułowanie tego zagadnienia, jakie słyszałem wygląda tak: Pismo święte zawiera w substancji całość wiary, ale w jej bogactwie i pełni ogarnąć można wiarę tylko w świetle Tradycji. Sobór Watykański II uczy, że „**Kościół osiąga pewność swoją co do wszystkich spraw objawionych nie przez samo Pismo święte**”(KO 9). W tym ujęciu oczywiście Biblia jest sprawdzianem dla Tradycji – gdyż Tradycja nie jest i nie może być sprzeczna z Biblią. Jeśli następuje sprzeczność to albo Tradycja nie jest prawdziwą Tradycją albo interpretacja Biblii w rozważanej kwestii jest błędna.

## 6.5.2 Wokół pojęcia „Tradycja”

### Dwie tradycje – i co na to Biblia

Na początek wypada powiedzieć, iż mówiąc o *Tradycji* będę tu mówił o takim rozumieniu tego słowa, jakim posługuje się Kościół Katolicki. Tylko tak pojętej Tradycji podarowany jest Depozyt Słowa. Nie chodzi tu więc o tradycję w znaczeniu potocznym (której nikt, a już najmniej Kościół Katolicki nie przypisuje specjalnego znaczenia), ale o Tradycję w znaczeniu teologicznym.

Piszę o tym, by uniknąć dyskusji sporów o tradycje ludowe (w rodzaju łowickich lalek, zwyczajów ludowych i plemiennych bają, ale także malowania jajek wielkanocnych czy strojenia bożonarodzeniowej choinki).

Innymi słowy, będziemy tu rozważać tę Tradycję<sup>1</sup>, o której Słowo Boże mówi:

„Przeto, bracia, stójcie niewzruszenie i trzymajcie się tradycji, o których zostaliście pouczeni bądź żywym słowem, bądź za pośrednictwem naszego listu.”(2 Tes 2,15)

„Nakazujemy wam, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego brata, który postępuje wbrew porządkowi, a nie według tradycji, którą przejęliście od nas.”(2 Tes 3,6 patrz też 1 Kor 11,2)

Z wersetów tych dowiadujemy się następujących rzeczy:

- że powinniśmy trzymać się Tradycji apostoelskiej
- że owa Tradycja może być przekazywana ustnie lub pisemnie

<sup>1</sup> gr.*Paradosis* – przekaz, tradycja, łac *tradicio* - po łacinie kryterium (tradycja była właśnie kryterium dla proroka w Didache)

- że odejście od tej Tradycji stanowi poważne naruszenie porządku chrześcijańskiego (do tego stopnia poważne, że apostoł poleca strzec się osób tak czyniących)  
Natomiast nie zamierzam tu mówić o **tradycjach ludzkich**, zwłaszcza że Biblia nie wystawia im najlepszego świadectwa:

„Dlaczego Twoi uczniowie postępują wbrew tradycji starszych? Bo nie myją sobie rąk przed jedzeniem. On im odpowiedział: Dlaczego i wy przestępujecie przykazanie Boże dla waszej tradycji? Bóg przecież powiedział: Czcij ojca i matkę oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech śmierć poniesie. Wy zaś mówicie: Kto by oświadczył ojcu lub matce: Darem [złożonym w ofierze] jest to, co dla ciebie miało być wsparciem ode mnie, ten nie potrzebuje czcić swego ojca ni matki. I tak ze względu na waszą tradycję znieśliście przykazanie Boże.”/Mt 15,2-6 – patrz też Mk 7,3-13/

„Baczenie, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czymś oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie.”/ Kol 2,8/

Takiej tradycji nie będę bronić, więc proszę aby nie mylić jej z Tradycją, jaką Biblia poleca.

Piszę o tym, gdyż w protestanckich opracowaniach n/t *sola scriptura* bardzo często myli się te dwa „rodzaje” tradycji (przyczynając zresztą wyłącznie wersety mówiące o tradycjach ludzkich – gdyż wyłącznie one pasują do założonej tezy).

Przy okazji; spotyka się niekiedy argument, iż owo nauczanie o Tradycji było aktualne jedynie za życia apostołów. Jest to twierdzenie dziwne, zważywszy że istotą Tradycji jest właśnie badanie tego, jak rozumieli poszczególne fragmenty Pisma Świętego chrześcijanie pierwszych wieków, przyjmujący naukę od apostołów lub ich uczniów.

### Czym jest „Słowo”

Nie wdając się w pełną analizę biblijnego znaczenia określenia „Słowo” (a jest to pojęcie wielopiętrowe i posiadające wiele znaczeń – jedno piękniejsze i bardziej zachwycające od drugiego) pragnę powiedzieć że Słowo (także w znaczeniu spotykanym w NT) to po prostu nauczanie (a raczej głoszenie). Biblia to głoszenie spisane. NT jest spisana częścią świadectwa tych, którzy doświadczyli Chrystusa<sup>1</sup>. Tak więc - mimo iż wyznaje *Prima scriptura* (najpierw Pismo) nie ograniczałbym Ewangelii do słowa spisanego - nie ma po temu żadnych biblijnych przesłanek. Znajdujemy wręcz świadectwa odwrotne, np. takie:

„Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa.”/Rz 10,17/

Również do Galacjan pisał Paweł o Ewangelii jako o głoszeniu:

„Nadziwić się nie mogę, że od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, tak szybko chcecie przejść do innej Ewangelii. Innej jednak Ewangelii nie ma: są tylko jacyś ludzie, którzy sięją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową. Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy - niech będzie przeklęty!”/Gal 1,6-8/

(Najbardziej zadziwiająca jest to, iż niektórzy usiłują przywoływać ten fragment jako argument na... *sola scriptura* !)

Ewangelia to przede wszystkim **Słowo Wcielone** (czyli Chrystus J 1,1-17 i głoszona przezeń Dobra Nowina). Apostołowie następnie świadczą o Słowie - i na tym polega głoszenie. Por. 1 J 1, 1-4.

Biblia to głoszenie spisane, cześć świadectwa, która została spisana.

<sup>1</sup> Ciekawe świadectwo przynosi nam św. Ireneusz „Marek, uczeń i tłumacz Piotra, podał im (Rzymianom) na piśmie, co Piotr głosił”/Por. Ireneusz, *Adversus haereses* 3,11,7 -MG 7,884/. Ewangelia wg św. Marka jest więc spisaniem głosu św. Piotra.

Ale jest jeszcze coś: Słowo to nie tylko świadectwo z wydarzeń – to także świadectwo prorocत्व:

„Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe.”/J 16,13/

Był okres, kiedy nie było Biblii, a był Kościół, co stanowi jeszcze jeden dowód na to, co podkreślałem już wcześniej: chrześcijaństwo nie jest religią Księgi, ale żyjącego Boga ! Zdarzyło mi się natrafić na argument naszych Braci Odłączonych, iż pierwsi chrześcijanie nie potrzebowali Biblii, bo mieli żyjących apostołów. Jest to niewątpliwie prawda, jednak prawda niecała – otóż pamiętać należy iż apostołów (świadców) było dwunastu, zaś podróż – przykładowo – z Jerozolimy do Rzymu zajmowała co najmniej kilka tygodni, nie było też środków masowego przekazu. Apostołowie trafiali do założonych przez siebie gmin raz na parę lat !

Nadto: jeżeli pierwsi chrześcijanie nie potrzebowali i nie znali zasady *sola scriptura*, to najlepiej dowodzi iż nie jest to praktyka biblijna. Jeśliby została ustalona (na co nic nie wskazuje !), to musiałaby zostać ustalona nakazem Tradycji na mocy władzy apostołów, co samo w sobie jest sprzeczne. *Sola scriptura* jako nakaz tradycji to doprawdy konstrukcja zbyt groteskowa<sup>1</sup>...

Co więcej, sam charakter Słowa jest inny niż sugerują zwolennicy „tylko Biblia”. Jest ono „w sercach Ludu”:

„Daje nam zaś świadectwo Duch Święty, skoro powiedział: Takie jest przymierze, które zawrę z nimi w owych dniach, mówi Pan: dając prawa moje w ich serca, także w umyśle ich wypiszę je.”/Hbr 10,16-17/

Podobnie było zresztą nawet w Starym Przymierzu (Żydzi znają pojęcia „Tory pisanej” i „Tory ustnej”). Prorok Izajasz tak o tym pisze:

„Co do Mnie, takie jest przymierze moje z nimi, mówi Pan: Duch mój, który jest nad tobą, i słowa moje, które włożyłem ci w usta, nie zejda z twych własnych ust ani z ust twoich dzieci, ani z ust potomków twoich synów, odtąd i na zawsze - mówi Pan.”/Iz 59,21/

Pismo to sposób przekazywania Słowa, a nie sposób w jaki Bóg Słowo objawił

Kościół wypełnia tylko nakazane przez niego zadanie (Mt 28,19; Mt 10,7; Mk 16,15; Mt 16,19). Biblia nigdy nie miała „głosić sama”. Jest ona pożyteczna „do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości” (2 Tm 3,16-17), ale są w niej obecne także ostrzeżenia przed pochopną interpretacją.

Wielokrotnie spotkałem się z oskarżeniem, jakoby katolicy postulowali Tradycję jako „dodatek” do Biblii. Jest to sformułowanie pokazujące niezrozumienie istoty rzeczy. Tradycja nie jest dodatkiem do Biblii, lecz stanowi z nią jedno. Zaskakujące świadectwo takiego rozumienia Biblii i Tradycji stanowi przytaczany już wcześniej werset 2 Tes 2,15:

„Przeto, bracia, stójcie niewzruszenie i trzymajcie się tradycji, o których zostaliście pouczeni bądź żywym słowem, bądź za pośrednictwem naszego listu.”

<sup>1</sup> Niektórzy apologetyci protestanccy argumentują, iż zasada „sola scriptura” nie musi wywodzić się z Biblii gdyż jest jedynie niezobowiązującą metodą przyjętą do studiowania Biblii. Jest to podejście zadziwiające – wygląda bowiem na to że dokonano rozłamu w imię arbitralnie przyjętej, a do tego niezobowiązującej metody.

### Zadziwiająca niekonsekwencja

W protestanckiej literaturze apologetycznej można spotkać argumenty skierowane przeciw Tradycji oparte na wątpliwościach wyrażanych wobec jej – mniejszej zdaniem autorów - czystości i bezbłędności przekazu. Jest to zadziwiająca niekonsekwencja – zwolennicy *sola scriptura* po przeczytaniu w Biblii przytoczonych tu nakazów trzymania się Tradycji (1 Kor 11,2; 2 Tes 2,15; 2 Tes 3,6) oraz ostrzeżeń przed interpretacją Pisma bez udziału Tradycji (2 P 3,16; 2 P 1,20) powinni po prostu zaufać Biblii i podporządkować się tym nakazom czy radom biblijnym.

Powinni zrobić to tym bardziej, że ich argumenty są chybione, na co wskazują następujące fakty:

1. Wiele ksiąg biblijnych (zwłaszcza starotestamentowych) zostało spisanych znacznie później, niż miały miejsce wydarzenia, które księgi te opisują. Mimo to nie żyjemy specjalnych obaw co do ich treści
2. Nowy Testament znany jedynie z odpisów – i to odpisów dosyć późnych. Mimo to, Biblia jest najlepiej udokumentowanym pismem starożytnym na świecie – a pomiędzy znalezionymi egzemplarzami ksiąg nie ma istotnych różnic
3. Istnieją wiarygodne przesłanki aby przypuszczać, iż tzw. „przekaz ustny” w starożytności i pierwszych latach naszej ery miał niespotykane cechy trwałości. Człowiek współczesny słysząc o przekazie ustnym myśli o plotkach, opowieściach itp. formach. Jednak w czasach, o których mówimy ważne teksty przekazywano przez wiele pokoleń poprzez mechanizm mistrz-uczeń i przez uczenie się całych tekstów – bez zmiany jednego słowa – na pamięć. Niektórzy badacze twierdzą nawet, iż w celu uniemożliwienia przypadkowej zmiany tekstu, do słów podkładano melodię !
4. Wreszcie ostatnie, ale nie najmniej ważne ; wcale nie jest oczywiste milcząco przyjęte założenie, że Tradycja to przekaz wyłącznie ustny. Nie mówię tu o apokryfach, lecz o całości wiedzy o Objawieniu zawartej w pismach pierwszych chrześcijan – żaden taki pojedynczy tekst nie jest miarodajny, jednak prawda zawarta w nich wspólnie jest wyrazem *wiary Kościoła* pierwszych wieków i stanowi wiarygodne źródło

Istotą naszej wiary w przekaz Biblijny, w poprawność przyjętego kanonu, w wierność odpisów z jakich znamy *Słowo Boże* są nie tylko fakty historyczne, wykopaliska czy jednoznaczność kopii (to wszystko jest dobre dla ateistów) ale wiara iż **Bóg się opiekuje przekazem swojego Słowa**. Pismo Święte pierwotnie istniało w postaci Tradycji, następnie zostało spisane, aby dotrzeć do naszych czasów także w postaci Tradycji (nie mamy żadnego oryginału którejkolwiek z ksiąg biblijnych – wszystkie kopie to także forma Tradycji). Nie ma powodu by uważać, iż Bóg nagle częścią swojego Słowa Bóg przestał się interesować i dbać o jego przekaz.

Dla poparcia tezy o rzekomej omylności Tradycji niektórzy w apologetycznym zapędleniu przytaczają Ewangelię wg św. Jana 21,20-24:

„Piotr obróciwszy się zobaczył idącego za sobą ucznia, którego miłował Jezus, a który to w czasie uczyt spoczywał na Jego piersi i powiedział: Panie, kto jest ten, który Cię zdradzi? Gdy więc go Piotr ujrzał, rzekł do Jezusa: Panie, a co z tym będzie? Odpowiedział mu Jezus: Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za Mną. Rozeszła się wśród braci wieść, że uczeń ów nie umrze. Ale Jezus nie powiedział mu, że nie umrze, lecz: Jeśli Ja chcę, aby pozostał aż przyjdę, co tobie do tego?”

Owi apologetycy nie zauważają, że owa „wieść” (jak ją nazywa Pismo) nie miała nic wspólnego z Tradycją w sensie tradycji apostoelskiej – przeciwnie, była raczej plotką, tanią sensacją a nie przekazem wiary. I na pewno owa plotka nie miała nic wspólnego z Tradycją, której dochowanie zalecał w swoich natchnionych listach św. Paweł (1 Kor 11,2; 2 Tes 2,15; 2 Tes 3,6).



### 6.5.3 Krótka historia Objawienia

Spróbujmy przedstawić następstwo zdarzeń:

1. Bóg objawia się Izraelowi. Żydzi spisują Stary Testament przez kilka tysięcy lat – poszczególni kopiści dodają do tekstu swoje komentarze, wstawki a nawet przemyślenia wiedząc że pochodzą od Boga. Jednocześnie funkcjonuje sporo ksiąg, które potem nie wejdą do kanonu – Żydzi zdają się nie przykładać dużej wagi do tego która księga jest kanoniczna a która nie. Nie dotyczy to jedynie Tory.  
Ważne jest to że kolejność jest zawsze taka: Objawienie (Słowo Boże) tworzy najpierw Lud Boży, w którym jest ono przechowywane – a spisanie tego Objawienia następuje później.
2. Bóg objawił nam się w najpełniejszy sposób w osobie swego Syna, Jezusa Chrystusa:  
„A kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał. Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności.”/J 12,45/  
On jest Prawdą, której szukamy:  
„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”/J 14,6/  
Jego Objawienie zostało powierzone Apostołom  
„Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego”/Mt 13,11/  
w sposób nadprzyrodzony:  
„Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas.”/2 Kor 4,7/
3. Objawienie to zostało „zabezpieczone” przez Ducha Świętego  
„A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.”/J 14,26/  
Owo zabezpieczenie dotyczyło nie tylko Ewangelii, ale także wykładu pism Starego Testamentu:  
„Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma”,/Łk 24,45/  
Jezus dał apostołom władzę do przekazywania tego namaszczenia:  
„Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.”/Mt 18,18/  
co, jak wiemy, czynili  
„Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą proroctwa i przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów.”/1 Tm 4,14  
wybierając starannie osoby tego godne:  
„Na nikogo rąk pospiesznie nie wkładaj” /1 Tm 5,22a/  
Powtarza się więc ta historia, jaką obserwowaliśmy przy powstawaniu Starego Testamentu: zanim Słowo zostanie spisane najpierw tworzy Lud Boży, w którym jest przekazywane i przechowywane.
4. Po pewnym czasie to co mówili „świadkowie i słudzy słowa” zaczęto spisywać  
„Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa”/Łk 1,1-2/  
Nie wszystkie jednak pisma były w równym stopniu poważane  
„Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono.”/Łk 1,3-4/

Arbitrami w sprawie dokładności nauki pozostawali apostołowie. Św.Paweł<sup>1</sup> pisał: „Potem, po czternastu latach, udałem się ponownie do Jerozolimy wraz z Barnabą, zabierając z sobą także Tytusa. Udałem się zaś w tę stronę na skutek otrzymanego objawienia.

I przedstawiłem im Ewangelię, którą głoszę wśród pogan, osobno zaś tym, którzy cieszą się powagą, /by stwierdzili/, czy nie biegnę lub nie biegłem na próżno.”/Gal 2,1-2/

Dużo (ok. 400 lat) później Kościół ustalił (niewątpliwie pod wpływem Ducha Świętego) które z około 200 ksiąg (czy raczej zwojów) zostały spisane pod natchnieniem. Tak powstał kanon.

5. Tradycja (nie ta ludzka, potępiana przez Biblię, ale apostołowa, kościelna). Liturgia i Księgi Święte harmonijnie współistniały, wzajemnie się tłumacząc. Autorytet apostołowski uczniów wykorzystywano w przypadkach powstania wątpliwości - gdy występowali kaznodzieje głoszący jakieś kontrowersyjne tezy.

„Wtedy Apostołowie i starsi wraz z całym Kościołem postanowili wybrać ludzi przodujących wśród braci: Judę, zwanego Barsabas, i Sylasa i wysłać do Antiochii razem z Barnabą i Pawłem. Posłali przez nich pismo tej treści: Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylicji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniepokoiłi was naukami, siejąc zamęt w waszych duszach, postanowiliśmy jednomyślnie wybrać mężów i wysłać razem z naszymi drogimi: Barnabą i Pawłem, którzy dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie. Wysyłamy więc Judę i Sylasa, którzy powtórzą wam ustnie to samo. **Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my**, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne.” /Dz 15,22-28/.

Jak widać, pasterze Kościoła nie zawahali się użyć zwrotu „Duch Święty i my” sugerując tym pewność nauki zawartej w ich orzeczeniu.

Dlatego Ireneusz (+107) mógł napisać w swoim dziele „Przeciw heretykom”:

„Otóż każdy, kto chce zobaczyć prawdę, może stwierdzić w każdym Kościele tradycję apostołów na całym świecie. I możemy wyliczyć tych, których apostołowie ustanowili biskupami w Kościołach, oraz ich następców aż do nas.”/ *Adv. haer.* III 3,1/

Sukcesja „zebezpieczała” w Duchu Świętym Przekaz Tradycji.

6. Minęło 15 wieków. Marcin Luter przybija na drzwiach kościoła w Wittenberdze słynne 95 tez<sup>2</sup> (zresztą w większości do przyjęcia – w każdym razie dziś zgodziłby się z nimi raczej katolik niż protestant). Konflikt narasta. W końcu Luter – pod hasłem odnowy Kościoła – wybiera z Objawienia tylko niektóre rzeczy.

Z Tradycji, Pisma, Liturgii pod opieką Urzędu Nauczycielskiego wybiera „sola scriptura” - tylko Pismo. Ponieważ jednak niektóre części Pisma nadal przeczą jego poglądom, redefiniuje kanon Pisma Świętego wyrzucając część ksiąg Starego Testamentu (tzw. deuterokanoniczne – ze względu na zapisy wspierające naukę o modlitwie za zmarłych) oraz podejmując (na szczęście nieudaną) próbę usunięcia

<sup>1</sup> Trzeba podkreślić, że św.Paweł poddał się ocenie apostołów mimo że miał bezpośrednie objawienie od Boga: „Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelią nie jest wymysłem ludzkim. **Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus.**”/Gal 1,11-12/

<sup>2</sup> **Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem**”/ 1 Kor 1,22a/

<sup>2</sup> To zresztą prawdopodobnie legenda – kościół ten miał drzwi... metalowe.

kilku ksiąg Nowego (np. List Jakuba czy Apokalipsy – ze względu na sprzeczność z postulatem „tylko wiara”).

7. Reformacja dzieli się na szereg odłamów o różnych naukach. Pojawia się fala różnych samozwańczych „objawień” (jak Mormoni) dokładających nowe, własne księgi.
8. W końcu II tysiąclecia pojawia się dekonstruktywizm (prąd filozoficzny zmierzający do rozmontowania struktur społecznych), którego chrześcijańską odmianą jest ruch lokalności, „wolnych kościołów” bez nadrzędnego autorytetu. Każda taka grupa ma własne wyznanie wiary.

Zostawiam ocenie Czytelnika – czy nie rozsądnie było pozostać przy punkcie 5?

#### 6.5.4 Problemy z *sola scriptura*

W niniejszym rozdziale chciałbym zapoznać Czytelnika z kilkoma problemami, jakie rodzi postulat „*sola scriptura*”. Po 5 wiekach od Reformacji można już chyba stwierdzić, że są to problemy nie do przezwyciężenia.

##### **Zasady „*sola scriptura*” nie ma w Biblii**

To niewiarygodne, ale entuzjaści zasady „tylko Biblia” zdają się nie zauważać, iż zasada ta nie występuje... w Piśmie Świętym. A więc jest zasadą w swej istocie „samobójczą” – jeśli w jej myśl obowiązujące jest *tylko* to, co w Biblii, a jej samej w Biblii nie ma, to **w myśl samej siebie *sola scriptura* jest zasadą nieważną !**

Oczywiście zwolennicy *sola scriptura* na poparcie swoich tez przytaczają pewne fragmenty biblijne. Przypatrzmy się wersetom, które mają rzekomo stanowić wsparcie dla postulatu *tylko Biblia*<sup>1</sup>:

„Wszelkie Pismo od Boga natchnione /jest/ i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości - aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.”(2 Tm 3,16-17)

<sup>1</sup> Trudno mi tu powstrzymać się od pewnej uwagi o charakterze metodologiczno – logicznym; otóż nawet jeśli zasada „*sola scriptura*” byłaby słuszna to nauczanie Biblii na „swoją własny temat” nie miałyby żadnej mocy dowodowej. W końcu w każdej książce można napisać, iż jedynie ona jest autorytetem. Fragmenty mówiące o autorytecie Biblii, bez zewnętrznego autorytetu nie mają żadnego znaczenia – Biblia nie może w sposób wystarczający udowodnić sama siebie. Tak więc, jeśli zachowamy zasadę *sola scriptura* są one – dla celów dowodzenia autorytetu Biblii – po prostu bezwartościowe. Dopiero kiedy założymy istnienie zewnętrznego, ustanowionego przez Stwórcę autorytetu potwierdzającego prawdziwość Biblii i definiującego jej kanon – wówczas możemy się zastanawiać nad tym co Biblia mówi o sobie.

Nawiasem mówiąc, inaczej jest, gdy Biblia mówi o czymś innym niż ona sama; kiedy nie mówi o swoim autorytecie, lecz np. o pozytywnym autorytecie Tradycji (2 Tes 2,15; 2 Tes 3,6; 1 Kor 11,2), wykazany wyżej błąd nie zachodzi. Tak więc – na gruncie *sola scriptura* Biblia nadaje się np. do udowadniania boskości Jezusa, autorytetu Tradycji itd., lecz nie może być użyta do udowodnienia własnego autorytetu.

Jeśli już mowa o metodologii, to zabawne mi się wydają próby udowadniania *sola scriptura* poprzez odwołanie się do... pism wchodzących w skład Tradycji (!). Pomijam już karkołomność faktograficzną takich prób – sama metoda argumentacji jest sprzeczna wewnętrznie.



Piękny werset, który – choć w sensie dosłownym mówi o Starym Testamencie – chyba słusznie należy odczytywać jako pochwałę Pisma Świętego w ogóle. Tylko... w żaden sposób nie odnosi się do zasady *tylko Biblia*. W pełni podpisuję się pod tą apologią Biblii, jednak wiersz ten mówi jedynie o przydatności i wartościach Księg, w żaden sposób nie czyniąc aluzji iż miałyby one być *jedynym* źródłem Prawd Bożych.

W podobny sposób przytaczane są jeszcze inne podobne fragmenty - sławiące Biblię, ale nie czyniące z niej jedyne źródła (np. J 10,35)

Jeśli napiszę:

„Bawełniane koszule są ładne” to czy z tego będzie wynikało „Tylko bawełniane koszule są ładne” oraz „jedwabne koszule są brzydkie”???

A tak czynią propagatorzy „sola scriptura” wyciągając ze stwierdzenia „Pismo od Boga natchnione jest” zupełnie nieuprawniony wniosek „*Tylko* Pismo jest natchnione”<sup>1</sup>.

Żebyśmy się dobrze zrozumieli: „oparcie się na Biblii” jest postulatem ze wszech miar godnym poparcia. Co więcej, dla takiego postulatu znajdujemy mocne i bezpośrednie wsparcie w Piśmie Świętym.

Jednakże „oparcie się na Biblii” nie jest bynajmniej równoznaczne z „oparciem się **tylko** na Biblii”. Ten drugi postulat nie znajduje **żadnego** wsparcia w Piśmie.

Nawiasem mówiąc – zasada taka nie mogła znaleźć się w Biblii, ponieważ gdyby Kościół pierwszego wieku ją wyznawał, wówczas nie mogłoby dojść... do spisania Nowego Testamentu !

Następny werset przytaczany na poparcie *sola scriptura*:

“Ja świadczę każdemu, kto słucha słów proroctwa tej księgi: jeśliby ktoś do nich cokolwiek dołożył, Bóg mu dołoży plag zapisanych w tej księdze. A jeśliby ktoś odjął co ze słów księgi tego proroctwa, to Bóg odejmie jego udział w drzewie życia i w Mieście Świętym - które są opisane w tej księdze.” (Ap 22,18-19)

Tu tekst jest jasny – autor *Apokalipsy* zabezpiecza się przed uzupełnianiem przekazanego mu proroctwa swoimi wymysłami, wycinaniu z niego niewygodnych fragmentów czy też modyfikacją treści. Nie ma to oczywiście żadnego związku z twierdzeniem „sola scriptura” – podobnie jak brak zgody na modyfikację tekstu mojego artykułu w gazecie nie oznacza że zabraniam redakcji zamieszczania w niej innych tekstów!

„Mówiąc to, miałem na myśli, bracia, mnie samego i Apollosa, ze względu na was, abyście mogli zrozumieć, że nie wolno wykraczać ponad to, co zostało napisane, i niech nikt w swej pysze nie wynosi się nad drugiego.” (1 Kor 4,6)

Warto spojrzeć na kontekst: Apostoł najpierw gani adresatów za podziały, następnie zaś daje do zrozumienia jak niewiele dla niego znaczą sądy wydawane przez mącieli. Przytoczony fragment jest po prostu ostrzeżeniem przed sądzeniem innych na podstawie własnego widzimisię. Zresztą w tym samym liście w rozdziale 3 werset 10 św.Paweł daje do zrozumienia że założył gminę Koryncką **głosząc** w niej słowo Boże, co nijak nie koresponduje z próbą tłumaczenia tego wersetu jako zakazu autoratywnego posługiwania się słowem mówionym.

Zresztą: *Pierwszy List do Koryntian* jest jednym z wczesnych listów św.Pawła. Czy czytając ten werset miałbym rozumieć, że nie powinienem brać pod uwagę ani późniejszych

<sup>1</sup> Wydaje się że Luter mógł zdawać sobie sprawę z niemożności biblijnego uzasadnienia słowa „tylko” w sformułowanych przez siebie zasadach, gdyż w swoim tłumaczeniu *Listu do Rzymian* posunął się do fałszerstwa, dopisując słowa „allein durch” („tylko przez”) do Rz 3,26. Gdy zwrócono mu na to uwagę, odpowiedział: „*Jeżeli wam jaki papista będzie robił korowody z powodu wyrazu >>jedynie<<, >>tylko<<, to powiedzcie mu tak od ręki: doktor Marcin Luter chce, aby tak było, i dodajcie jeszcze: papista i osioł jedno są*”. Byłą to zresztą stała postawa reformatora, który twierdził „Nie godzę się, aby nauka moja mogła podlegać czyjemukolwiek osądowi, nawet anielskiemu. (...)kto nie przyjmuje mojej nauki, nie może dojść do zbawienia”.

pawłowych listów, ani napisanych później listów Jana i Jakuba, a także *Apokalipsy* (bo do takiego wniosku prowadzi przyjęcie interpretacji tego wersetu „zamykającej tekst Pisma” zaproponowanej przez apologetów zasady *sola scriptura*)?

„Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy Pana, Boga waszego, które na was nakładam.” (Pwt 4,2)

„Każde słowo Boga w ogniu wypróbowane, tarczą jest dla tych, co Doń się uciekają. Do słów Jego nic nie dodawaj, by cię nie skarał: nie uznał za kłamcę.” (Prz 30,5-6)

Proszę zauważyć, że przytaczanie tych słów jako poparcia dla postulatu *tylko Biblia* jest rażącą nadinterpretacją. Oba teksty są napomnieniem do wierności bożemu objawieniu, do niefałszowania przekazu *Słowa Bożego*. Nie ma tu nic o tym, jakoby odnosiłoby się to wyłącznie do *Słowa* zapisanego – przeciwnie kontekst (patrz Pwt 4,1 w pierwszym wypadku, Prz 30,1 w drugim) wskazuje wyraźnie na „mowę”.

Dziś nikt praktycznie nie zaprzecza, że Kościół poprzedzał pisma apostołskie. I przesłanie to faktycznie zbudowało Kościół, ale nie dlatego że zostało spisane, lecz dlatego, że zawierało Boży Komunikat. Opinię tę potwierdzają wersety mówiące o sługach Słowa (Łk 1,2) a także choćby tak znane stwierdzenia biblijne jak „wiara bierze się ze słuchania” (inni tłumaczą „*wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa.*” Rz 10,17) Kościół zbudowała Dobra Nowina bo była świadectwem, a nie dlatego, że była spisana. Słowo Boże jest skuteczne zarówno pisane, jaki mówione czy słuchane.

Słusznie też zwracają uwagę obrońcy *sola scriptura*, że „Chrystus, Żywe Słowo, udzielił swego autorytetu apostołom”, ale wypada zauważyć iż udzielił go do wszelkiego rodzaju przepowiadania, a nie jedynie do spisania Objawienia.

Reasumując: nawet gdyby przyjąć iż wzmianki w NT dotyczące „Pism” odnieść można nie tylko do ST, ale i do (nieistniejącego jeszcze wówczas w całości) Nowego Testamentu, zasada *sola scriptura* nie została zawarta w Biblii ani bezpośrednio (*imlicite*), ani też nie istnieją fragmenty z których można by ją pośrednio wydedukować (*explicite*).

#### ZARZUT:

Czy o *sola scriptura* nie świadczy tekst:

„Natychmiast w nocy bracia wysłali Pawła i Sylasa do Berei. Kiedy tam przybyli, poszli do synagogi Żydów. Ci byli szlachetniejsi od Tesaloniczan, przyjęli naukę z całą gorliwością i codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest.” (Dz 17;10-11)

Berejczycy nie poddali się bezwarunkowo nauce Pawła, ale zaakceptowali ją po dopiero skonfrontowaniu jej z Pismem.

Warto zwrócić uwagę że „Pisma” wymienione w tym fragmencie to teksty Starego Testamentu (Nowego jeszcze nie było). Ładnie by zatem wyglądała wiara Berejczyków, gdyby zastosowali zasadę „*sola scriptura*” i ograniczyli się do owych Pism...

Znaczenie fragmentu jest inne; Berejczycy "badali Pisma" aby sprawdzić, że to co im przekazywali (przypominam - gr.Paradosis – przekaz, tradycja) Paweł i Syłas zgadza się z prorocstwami w ST o Jezusie. Pismo było KRYTERIUM (łac.tradicio) dla głoszonej przez gości Ewangelii.

Innymi słowy było to użycie Pisma dokładnie w taki sposób, jak zaleca Kościół.

#### **Zasada sola scriptura jest sprzeczna z Biblią**

W poprzednim rozdziale pokazałem, iż zasady *tylko Biblia* nie zdefiniowano w Piśmie (a więc – w myśl samej siebie – jest ona nieważna). Ale to jeszcze nie wszystko. Okazuje się, że „*sola scriptura*” nie tylko nie występuje w Biblii, lecz w dodatku w Piśmie Świętym znajdujemy zapisy wręcz tej zasadzie przeczące. Część z nich, mówiących o autorytecie Tradycji (2 Tes 2,15; 2 Tes 3,6; 1 Kor 11,2) już przytaczałem, tu chciałbym

uzupełnić ich listę o wersety bezpośrednio negujące zasadę interpretacji Pisma bez udziału Magisterium.

Oto one:

„Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach. To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia. Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili /od Boga/ święci ludzie.” (2 Ptr 1,19-21)

O jakie to „nieprywatne” określenie chodzi?

„Wtedy **oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma**, i rzekł do nich: Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie, w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego. Oto **Ja ześlę na was obietnicę mego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie uzbrojeni mocą z wysoka. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.**”/J 14,26/

Czy dotyczy to tylko uczniów Jezusa, czy także ich uczniów?

„Do czasu, aż przyjdę, przykładaj się do czytania, zachęcania, nauki. Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą proroctwa i **przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów.**” /1 Tm 4,14/

Jest to bardzo wyraźne przedstawienie zasady, iż Biblia winna być interpretowana w Kościele i poprzez Kościół, poprzez ludzi namaszczonego do tego zadania (nałożenie rąk), nie zaś w sposób „prywatny” czy też „dowolny”. Trudno o jaśniejsze zaprzeczenie zasadzie „sola scriptura”. Karmienie się Pismem ma więc stać dialogu, a właściwie odczytywania świadectwa drugiej osoby (autora natchnionego) lub ogólniej Kościoła. Nie może więc być całkowitej dowolności, na zasadzie kompletnego lekceważenia tego jak rozumieli rozważany fragment chrześcijanie wielu wieków na korzyść własnego pojmowania przez czytelnika tego starożytnego przecież tekstu. Dowolności być nie może także w tym sensie, że nie możemy odchodzić o tego, co mieli na myśli świadczący o Chrystusie Pisarze. Jak więc widać, postulat istnienia Magisterium ma na celu nie tyle uzupełnianie Biblii, co zapobieżenie fałszywemu jej odczytowi, a więc w konsekwencji – głoszeniu fałszywej Ewangelii „**Ale choćbyśmy i my, albo anioł z nieba opowiadał wam Ewangelię inną niż tę, którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty**” (Gal. 1:8).

Drugi fragment, też napisany przez św. Piotra odnosi się do Listów św. Pawła:

„Są w nich trudne do zrozumienia pewne sprawy, które ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą, tak samo jak i inne Pisma, na własną swoją zgubę. Wy zatem, umiłowani, wiedząc o tym wcześniej, strzeżcie się, abyście dając się uwieść błędom tych, którzy nie szanują praw Bożych, własnej stałości nie doprowadzili do upadku.” (2 Piotra 3,16a-17)

Trudno o bardziej dosadne ostrzeżenie przed osobami tłumaczącymi teksty biblijne „chałupniczo”, powołującymi się na bezpośrednią asystencję Ducha Świętego. Wiele osób twierdzi, że Bóg bezpośrednio nimi kieruje, że czytają Biblię i Bóg ich prowadzi. To bezpośrednie odczucie kierowania wynoszą oni ponad naukę Naszego Pana. A potem okazuje się, że jest tysiące denominacji „chrześcijańskich”...

Czy to oznacza że prowadzenie boże nie istnieje? Nic bardziej błędnego. Ale jeśli komuś wydaje się iż jest prowadzony w kierunku sprzecznym z Objawieniem, to powinien rozpoznać ducha który go prowadzi...

Czy abstrahowanie od tych tysięcy ludzi którzy czytali, myśleli, modlili się, medytowali przez tysiące lat – a także od zapisów wczesnochrześcijańskich sporządzonych przez tych co słuchali apostołów oraz ich uczniów – i poleganie na tym co się ze swoją mizerną wiedzą, znajomością realiów itd. odczyta z polskiego przekładu biblii jest rozsądne? Czy nie jest to raczej objaw pychy?

Bóg ustanowił pewne „mechanizmy” i w tych sprawach proszenie go o bezpośrednią interwencję jest niewłaściwe, skoro wykładnia jest już dana. Inna sprawa ze każdy odczytuje Biblię do siebie - i przy zachowaniu (wraz z modlitwą) zasad i rozsądku oraz zgodności z interpretacją ogólną Kościoła jest to jak najbardziej słuszne.

To Prawda, że Jezus powiedział do Apostołów iż zostawi im swojego Ducha, który ich o wszystkim pouczy (J 14,26). Powiedział też jednak w jaki sposób to się stanie; nauka ma być przekazywana przez Apostołów których należy słuchać tak jak Jego<sup>1</sup>.

Gdy Jezus objawił się przez anioła Korneliuszowi, nie skorzystał z tego by go bezpośrednio pouczyć o Ewangelii. Zamiast tego przekazał mu polecenie:

„Poślij do Jafy i sprowadź Szymona, zwanego Piotrem! On cię pouczy, jak zbawisz siebie i cały swój dom”/Dz 11,13b-14/

Gdy Jezus odchodził do Nieba, nie obiecał cudownego przekazania Ewangelii wszystkim narodom. Zamiast tego powiedział Apostołom:

„I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!”/Mk 16,15/

Jeśli zatem sola scriptura to jedynie ludzka (i to stosunkowo świeża, bo dopiero 500 letnia) tradycja, to czy nie lepiej powrócić do wierności Tradycji Apostolskiej zalecanej przez Biblię?

#### **Zasada „sola scriptura” zakłada iż Kościół to „martwa konstrukcja”**

Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówić od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe.

(J 16, 12-13)

Przy rozważaniu różnic w podejściu do Biblii ujawnia się tak naprawdę różnica pomiędzy katolicyzmem a braćmi odłączonymi w rozumieniu tego, czym jest Kościół. W ujęciu katolickim chrześcijaństwo nie jest religia filozofii (jak w hinduizmie) ani też religią Księgi (jak w protestantyzmie, islamie czy judaizmie). Biblia nie jest dla chrześcijanina jedynym przyczółkiem Królestwa – zadatkami Królestwa jest Lub Boży – Ciało Chrystusa gdyż jest On „Kościółem Boga żywego, filarem i podporą prawdy”/1 Tm 3,15/.. Owszem, Biblia jest najważniejszym przekazem - natomiast w Kościele, w Ludzie Bożym działa Duch Święty. Kościół ten nie jest opuszczony, „zostawiony” niejako samopas z Biblią aż do końca dziejów – przeciwnie przebywa w nim Duch Święty, bezustannie pouczający i prowadzący swój Lud (J14,26). Dlatego o ile każdy może się mylić, to Kościół jako całość - jeśli orzeka w sprawach swoich kompetencji - nie myli się w sprawach doktrynalnych. Zresztą z tego wynika coś, co trochę bałamutnie określa się nieomylnością papieża - papież bowiem nie tyle

<sup>1</sup> „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał.”/Łk 10,16/

**ustala** prawdy wiary, co **ogłasza** powszechne przekonanie Kościoła, jest niejako „artykulantem” tego co wie Kościół.

Stąd owa nieomyślność nie jest jego osobista, nie zależy więc od tego czy jest świętym czy - ewentualnie - niegodziwcem.

Sednem chrześcijaństwa jest Spotkanie, relacja z Jezusem – osobista a zarazem w społeczności (Kościół). Jezus jest z nami, w nas – nie jest tak że był i go nie ma. Królestwo – jego pierwociny – są w nas (Łk 17,21), ale przez „nas” należy rozumieć przede wszystkim społeczność Ciała Chrystusa (Mt 18,20).

Próbować oddzielić wykład Biblii od Kościoła to tak jak oddzielić od *Ciała Chrystusa* Jego *Słowo*.

Chrześcijaństwo nie jest religia księgi - lecz religią Spotkania, spotkania z Żyjącym Bogiem, a także religią Słowa. Słowa - którego proces rozumienia trwa nieustannie<sup>1</sup>. Dlatego też, zasada sola scriptura jest błędna, bo opiera się na wyobrażeniu chrześcijaństwa jako religii „martwej”, religii księgi – tak jakby Bóg nas opuścił aż po czasy ostateczne. Jest to w swojej istocie założenie deistyczne.

Nie głosimy Boga który jest „tam daleko w Niebie” i „zostawił nam Księgę”. My głosimy Emmanuela – Boga z nami, Boga który jest w społeczności wiernych „**aż do skończenia świata**” /Mt 28,20b/, o którym Objawienie trwa w tej społeczności – a jedną z form tego trwania jest Pismo Święte.

Żebyśmy się dobrze zrozumieli: Pismo Święte jest bezwzględnie Prawdą. Niemniej nie jest to Prawda „martwa”.

### **Zasada „sola scriptura” się nie sprawdza – nie może więc pochodzić od Boga**

Bóg dał nam – oprócz innych darów – także rozsądek. Paweł twierdzi nawet, że jest to dar Ducha Świętego:

„**Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia.**”/2 Tm 1,7/

Użyjmy go więc i sprawdźmy, czy zasada „sola scriptura” się sprawdza - jak wiadomo, zasady dane przez Boga sprawdzają się zawsze i odwrotnie – nasze pomysły (zwłaszcza w dziedzinie duchowej) pozbawione bożego błogosławieństwa, upadają (Ps 127,1).

Na świecie jest tysiące wyznań przyznających się do „sola scriptura”. Olbrzymia część tych ludzi to nie jacyś „naciągacze” - lecz ludzie szczerze chcący poddać się Słowu Bożemu. Czytają Biblię i proszą Ducha Świętego o światło do jej zrozumienia. A jednak mają zupełnie inne rozumienie i wciąż powstają nowe odłamy ! Czy Duch Święty mówi każdemu co innego?

Z pewnością nie.

Oczywiście, „tylko biblijni” protestanci uznający przykładowo bóstwo Chrystusa oskarżają „tylko biblijnych” chrześcijan bóstwa tego nie uznających za odstępców od zasady *sola scriptura* (i odwrotnie – Ci drudzy pomawiają o to samo pierwszych). Nie zmienia to faktu, iż obydwie denominacje czerpią swe przekonania z własnego odczytania Biblii, która staje się raczej narzędziem do udowadniania własnych poglądów, niż ich źródłem.

---

<sup>1</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego kanon 108: „**Wiara chrześcijańska nie jest jednak „religią Księgi”**. Chrześcijaństwo jest religią „Słowa” Bożego: „Słowa nie spisane, lecz Słowa Wcielonego i żywego”. Aby słowa Pisma świętego nie pozostawały martwą literą, trzeba, by Chrystus, wieczne Słowo Boga żywego, przez Ducha Świętego oświecił nasze umysły, abyśmy „rozumieli Pisma”.



Niestety, taka właśnie jest prawda – zasada „sola scriptura” nie sprawdziła się na przestrzeni wieków. Bezpośrednim jej skutkiem jest powstanie tysięcy denominacji protestanckich (będę o tym pisał w dalszej części tekstu). Samodzielny, dowolny wykład Biblii sprawia, że gdzie zejdą się dwaj albo trzej „ewangeliczni chrześcijanie” (tak lubią się nazywać) tam trzy lub cztery zdania na temat tego „co Biblia mówi”. I nie jest prawdą jakoby owe rozbieżności dotyczyły spraw drugorzędnych (zresztą – jakież to nauki biblijne można sobie „odpuścić” tak dalece, by ich właściwe rozumienie pominąć jako „drugorzędne”<sup>1</sup>)

Na próżno teoretyzują apologetycy pisząc „*Odrzucenie autorytetu tradycji nie musi prowadzić do skandalu denominacjonalizmu*”. Faktem niepodważalnym jest, że **doprowadziło i dalej prowadzi** – codziennie powstają nowe protestanckie denominacje, jedna przez drugą deklarując „życie wyłącznie wg Biblii”.

Osobiście uważam, że nie należy prosić Boga o odpowiedź w sprawach, w których już się wypowiedział. Tchnął On na uczniów, aby rozumieli Pisma (Łk 24,45) aby mogli spełnić misję nauczania (Mt 28,19) oraz przekazał Piotrowi władzę ustanawiania (Mt 16,19). Jednym z ustanowień Piotra jest tzw. sukcesja apostołska. Światło tłumaczenia Biblii pozostaje nadal w Kościele - i dlatego prośby o bezpośrednie oświecenie dla poznania ogólnego wykładu są jakby lekceważeniem jednego daru Boga i proszeniem o inny (nie znaczy to oczywiście, iż przed czytaniem nie należy się modlić o światło - Bóg może mieć dla każdego w danej chwili specjalne „słowo” w Piśmie - chodzi tylko o modlitwę w celu rozumienia ogólnej wykładni Pisma w sprawach dotyczących wszystkich ludzi). Jest to nic innego jak wystawianie Pana Boga na próbę w sytuacji gdy wyposażył On nas już w niezbędne łaski.

### **Bezpośredni skutek zasady „sola scriptura” - dziesiątki tysięcy wyznań protestanckich**

Źródła<sup>2</sup> podają, że liczba wyznań protestanckich przekroczyła 30 000. Fakt ten jest tak kompromitujący, że popchnął niektórych do szukania w Biblii... wsparcia dla rozłamów<sup>3</sup>.

Podobnie argumentowanie, iż w Kościele Katolickim egzystuje wiele osób o sprzecznych poglądach jest przysłowiowym strzałem „kulą w płot”. Kiedy rozmawiamy o *sola scriptura* rozmawiamy o zasadach, o wykładni wiary, a nie o statystyce poglądów indywidualnych. Mówić że do Kościoła przyznają się także osoby o poglądach nieortodoksyjnych i porównywać to z protestanckim „pomieszaniem języków” pomiędzy

<sup>1</sup> Wystarczy zresztą porównać rozbieżności wewnątrz protestantyzmu odnośnie zagadnień uznanych przez Pismo za podstawowe: „*fundamentu, jaki stanowią: pokuta za uczynki martwe i /wyznanie/ wiary w Boga, nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym.*”/Hbr 6,1b-2/

<sup>2</sup> Według Oxford World Christian Encyclopedia wszystkich denominacji jest obecnie ok.38 000 !

<sup>3</sup> Argumentacja za podziałami na podstawie wersetu 1 Kor 11,19 jest po prostu niegodnym uwagi nieporozumieniem, a może nawet przykładem do jakich interpretacji prowadzi „chałupniczy wykład” Pisma w myśl recepty *sola scriptura* (doprawdy trudno uznać zdanie „*Zresztą nawet muszą być wśród was rozdarcia, żeby się okazało, którzy są wypróbowani.*” za pochwałę podziałów !). Jeśli ktoś ma wątpliwości co do znaczenia tego fragmentu, proszę przeczytać dwa poprzedzające go wiersze: „*Udzielając tych pouczeń nie pochwalam was i za to, że schodzicie się razem nie na lepsze, ale ku gorszemu. Przede wszystkim słyszę - i po części wierzę - że zdarzają się między wami spory, gdy schodzicie się razem jako Kościół.*” (1 Kor 11,17-18).

denominacjami to tak, jakby mówić że Filharmonia Narodowa i stadion piłkarski to to samo, bo przecież niektórzy kibice słuchają muzyki poważnej !

Denominacjonizm jest podziałem **co do zasad, co do wykładni obowiązującej w całej denominacji** – a nie co do indywidualnych poglądów tego czy owego wyznawcy. Protestantyzm jest podzielony i dzieli się „organizacyjnie” co do nauczania, a nie wiary osobistej.

Karkołomne jest także powoływanie się na istnienie różnych obrządków w łonie Kościoła Katolickiego. Karkołomne, gdyż obrządki mają wprowadzić różne liturgie i (niekiedy) nieco inny ustrój wewnętrzny, nie ma jednak pomiędzy nimi różnic doktrynalnych – uznają one ustanowienia soborów oraz podporządkowują się autorytetowi jednego papieża.

Inni w końcu argumentują, iż przyczyną podziałów w protestantyzmie był raczej grzech niż różnice w interpretacji Biblii. Nie mnie rozstrzygać o prawdziwości czy fałszu tego stwierdzenia, chciałbym jedynie zwrócić uwagę iż dowodem na błędność *sola scriptura* są nie tyle same podziały w łonie protestantyzmu, co właśnie owe różnice w interpretacji. To one są istotą skandalu, zaś same podziały to tylko ich logiczna konsekwencja.

Zaczął się to zresztą już w okresie Reformacji. Luter był początkowo przekonany, że jego wnioski z lektury Biblii są oczywiste – że każdy ją czytający dojdzie do identycznych ustaleń. Dlatego w pierwszych latach nie ustalał żadnego ciała nadrzędnego, interpretującego Pismo. Rzeczywistość była jednak zupełnie inna – okazało się że ludzie zaczęli odczytywać z Pisma zupełnie inne rzeczy niż Luter - w rezultacie już pod koniec XVI wieku Niemcy były pełne wzajemnie się zwalczających gmin-mini wyznań protestanckich.

Po krwawym powstaniu Munzera wywołanym przez swobodne interpretacje Biblii zmieniło się początkowe „demokratyczne” podejście Lutera do Kościoła – opiera on kościół protestancki na władzy książąt. I tak zostało do dzisiaj.

W rezultacie dziś w Kościele Katolickim o Prawdach Wiary rozstrzyga kolegium teologiczne z papieżem na czele, a np. w szwedzkim Kościele Reformowanym... parlament.

Ostatecznie odrzucenie Tradycji apostoelskiej skończyło się na ustaleniu własnej tradycji (lutrowe komentarze w Piśmie), Podobnie odrzucenie papieża jako instancji interpretującej Pismo skończyło się przekazaniem jej w ręce świeckie (do dziś np. w Szwecji i w Wielkiej Brytanii prawdy wiary ustala... parlament).

### **„Oparcie się wyłącznie na Biblii”**

Zawsze gdy słyszę tytułowy zwrot, ogarniają mnie tzw. mieszane uczucia. Zwłaszcza że szermują nim przeważnie ludzie świeżo „nawróceni”, których znajomość z Biblią jest dość powierzchowna.

Będę szczerzy: wątpię aby większość zwolenników „opierania się wyłącznie na Biblii” miała odpowiedni aparat badawczy by zrealizować to hasło (na początek: wszechstronną znajomość starożytnej greki i hebrajskiego, znajomość kontekstu kulturowego pozwalającego odczytywać znaczenie metafor i idiomów, wreszcie gruntowną znajomość całej Biblii na poziomie umożliwiającym znajdowanie wszystkich wzajemnych odniesień).

Większość z nas skazana jest na opieranie się na pewnych autorytetach – od tłumaczy począwszy na kaznodziejach i interpretacjach wczesnochrześcijańskich kończąc<sup>1</sup>.

Pytanie nie brzmi zatem „czy opierać się na tekście Pisma czy na autorytetach” ale raczej „na jakich autorytetach polegać by jak najlepiej zrozumieć Pismo Święte”. Jeśli ktoś mówi „opieram się wyłącznie na Biblii” to ja pytam:

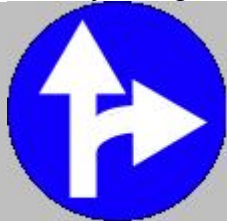
<sup>1</sup> Nie jest przypadkiem iż wskazuję tu na tłumaczy: gdyby brać zasadę „sola scriptura” na poważnie należałoby zrezygnować z wszelkiego tłumaczenia. Tak jest w Islamie – mahometanie uważają że każda litera przed objawieniem jej Mahometowi była już „zapisana w Niebie”. Konsekwencją jest zakaz tłumaczenia Koranu – ponieważ każde tłumaczenie jest przeinaczeniem. Wolno się jedynie z niego modlić po staroarabsku. (Oczywiście piszę tu o ortodoksyjnym odłamie Islamu).

- ⇒ Czy sam przeczytałeś te blisko 200 ksiąg (biblijnych i apokryfów) by zdecydować które są prawdziwe, a które nie?
- ⇒ Czy do swoich poglądów na temat Eucharystii, Chrztu czy pokuty doszedłeś sam, po gruntownej lekturze Biblii czy też raczej usłyszałeś je z ust jakiegoś kaznodziei lub przeczytałeś w książce?
- ⇒ Doprowadźmy sprawę do absurdu – skoro „nie potrzeba nic oprócz Biblii” to po co nam tłumaczenia?

W praktyce mamy następujące możliwości:

- polegać na interpretacjach ludzi żyjących w czasach pierwotnego Kościoła, słuchających apostołów lub ich uczniów
- polegać na własnej interpretacji
- polegać na pojawiających się wciąż ludziach po swojemu dopasowujących rozumienie Pisma

Większość osób słuchających nauk „wyłącznie biblijnych” tak naprawdę przyjmuje nauczanie mniej lub bardziej samozwańczych interpretatorów. A jeśli tak, to chyba lepiej wierzyć chrześcijanom pierwszych wieków (ich wskazówki przechowane są w pismach tzw. ojców Kościoła) niż „prorokom” urodzonym 20 wieków później, często nie znającym nawet języka, w który m napisano Bible.



**DYGRESJA**

Kościół Katolicki uznaje za źródło Przekazu o treści wiary zarówno Pismo jak i Tradycję Apostolską. Nie jest to jednak tak, iż Objawienie publiczne zawiera się częściowo (np. w 2/3) w Piśmie a częściowo (w 1/3) w Tradycji.

Całe Objawienie zawarte jest w Piśmie (w sensie treści) i całe jest zawarte w Tradycji (w sensie interpretacji).

Tak więc Tradycja nie spełnia u katolików roli wypełnianej w protestantyzmie przez Biblię, lecz tę jaką wypełnia u Braci Odłączonych autorytet interpretacyjny (orzekający które rozumienie Biblii jest prawidłowe, które księgi są natchnione itd.). U protestantów autorytet ten spoczywa bądź na pastora, bądź na jakimś gremium zbiorowym – u nas polegamy na Tradycji przechowywanej przez Magisterium.

Warto przy okazji zwrócić uwagę na szaloną niekonsekwencję: na przykład Pismo wprost mówi o prymacie papieża, przemianie chleba i wina w Ciało i Krew Pańską itd. – a jednak ludzie którzy werbalnie deklarują czerpanie swych poglądów „jedynie z Biblii” odrzucają te Prawdy. W takich sytuacjach przypomina mi się św. Ignacy z Antiochii, który już ok. 108 roku opisał to zjawisko słowami: „Słyszałem, że niektórzy mówią: *Czego nie ma w dokumentach, w Ewangelii, temu nie uwierzę. A gdy powiedziałem: Tak istotnie napisano - - wówczas odrzekli: To właśnie pytanie!*” (*List do Filadelfów* 8,2)

Magisterium nie jest „przeciw Biblii” lecz „dla Biblii” (przeciw wypaczonym interpretacjom) – zupełnie w ten sam sposób w jaki słownik służy tłumaczeniu, a nie jest wymierzony „przeciw oryginałowi”.

Zwykle nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo świat autorów natchnionych różnił się od naszego. Jak różne od naszych były pojęcia, „klucze wewnętrzne”, skojarzenia, mentalność i spojrzenie ludzi żyjących na starożytnym Wschodzie. W zupełnie inny sposób odnosili się do Boga, miłości, małżeństwa, wojny, nagości, bogactwa, wiedzy i szczęścia, inne mieli cele i kryteria sukcesu w życiu.

Warto też wspomnieć o gramatyce – np. hebrajski nie ma w ogóle czasów (przeszły, teraźniejszy, przyszły) a jedynie tryb dokonany i niedokonany. Nawet dziś się zdarza że w jednym tłumaczeniu zdanie jest w czasie przeszłym, a w innych – w przyszłym. I oba

tłumaczenia są poprawne gramatycznie – aby rozstrzygnąć które jest wierne trzeba czegoś więcej niż znajomość herbajskiego.

I jeszcze jeden argument, do którego często wracam: czy powiedzenie sobie: „Właśnie przeczytałem Biblię i wszystko teraz rozumiem. Te tłumy ludzi które przez tysiące lat się w nią wczytywały, modląc się przy tym i rozmyślając – oni wszyscy się mylili. Ja właśnie jestem świeżo po lekturze i wiem lepiej”

jest naprawdę wyrazem rozsądnej gorliwości dla Słowa?

Czy nie jest to raczej objaw bezbrzeżnej pychy?

### **„Tego nie ma w Biblii !”**

Warto wspomnieć o jeszcze jednej wersji rozumienia „sola scriptura”, którą często można usłyszeć zwłaszcza u „świeżych” konwertytów na protestantyzm. Żądają oni, aby absolutnie wszystkie twierdzenia znalazły bezpośrednie odniesienie w Biblii. W przeciwnym wypadku uważane są za „niebiblijne” i odrzucane (na przykład usłyszałem kiedyś iż udział w procesji lub w rozważaniu Drogi Krzyżowej jest grzechem, gdyż „praktyki takie nie zostały opisane w Biblii”).

Co dziwne, argument „braku w Biblii” bywa – w zależności od potrzeb – wykorzystywany w zupełnie odwrotny sposób, tj. dla usprawiedliwienia ewidentnych grzechów. I tak rzekoma dopuszczalność autoerotyzmu uzasadniana bywa tym iż „na ten temat nie ma w Piśmie Świętym żadnego zakazu”.

Muszę przyznać, że w takich przypadkach przypomina mi się stara anegdota o wielkim wynalazcy, Thomasie Edisonie:

Pewnego razu archeolodzy znaleźli drut w wykopaliskach sprzed naszej ery. Zadano wówczas pytanie Edisonowi:

- Panie Thomasie, słyszał Pan zapewne o znalezisku. Czy nie uważa Pan, iż to oznacza że to nie Pan wynalazł telegraf, lecz mieli go już starożytni Egipcjanie?

Edison miał na to spokojnie odpowiedzieć:

- A czy Pan wie, że w grobach starożytnych Sumerów mimo poszukiwań nie znaleziono drutu?

- I o czym to świadczy? - zapytał zdziwiony dziennikarz.

- Jak to o czym? - odparł spokojnie wynalazca – stosując pańską logikę rozumowania, jest to dowód na to, że już starożytni Sumerowie znali telegraf bez drutu !

Opisywany argument przybiera niekiedy jeszcze inną postać, odwołującą się do występowania w Biblii określonego słowa. Typowym przykładem jest zdanie „Słowa sakrament nie ma w Biblii”. I ani trochę wypowiedzianego taki osąd nie interesuje że „sakrament” to „znak widzialny łaski niewidzialnej” a słowa „znak” i „łaska” w Biblii występują wielokrotnie<sup>1</sup>.

### **Problem kanonu jest przy „sola scriptura” nierozwiązywalny**

Jest to problem najbardziej chyba oczywisty dla każdego, kto styka się po raz pierwszy z postulatem *sola scriptura*.

W czasach kiedy formował się Nowy Testament było (i część z nich przetrwała) około 200 innych pism o podobnym charakterze (apokryfów). Księgi NT były oczywiście osobnymi książkami (czy raczej zwojami). Jeśli uznamy jedynie autorytet Biblii, to skąd mamy wiedzieć, które spośród tych 200 czy 250 ksiąg to właśnie natchniony Nowy Testament?

<sup>1</sup> Być może ktoś z Czytelników zarzuci mi niekonsekwencję; oto bowiem najpierw krytykuję zasadę „tylko Biblia” za to że nie ma jej w Piśmie, a potem krytykuję taką metodologię. Nie ma tu jednak sprzeczności. Ja nie przyjmuję zasady „sola scriptura” – ale dla tego kto ją wyznaje, brak tej zasady w Piśmie powinien być dyskwalifikujący.

Protestanci w tym miejscu skazani są na pewne zawieszenie ciągłości wnioskowania – ja, jako katolik mogę powiedzieć iż uznaję te właśnie konkretne 27 ksiąg NT za natchnione, gdyż tak właśnie uczy mnie Magisterium Kościoła – wiedza ta zawarta jest w Tradycji Kościoła (a konkretnie w orzeczeniach świętych soborów oraz dekretach Damazego i Gelazego). Co ma na pytanie o źródło wiedzy o księgach natchnionych odpowiedzieć protestant?...

Spotkałem się z następującymi odpowiedziami – spróbuję je wyliczyć i napisać, dlaczego mam je za nie do przyjęcia:

Tłumaczenie	Krytyka
Pisma te są natchnione, gdyż zawierają spełnione prorocтва	1. Jakie prorocтво potwierdza np. <i>2 List Jana</i> ? 2. Czy spełnione zapowiedzi w książkach Juliusza Verne'a sprawiają, iż należy uznać za natchnioną „ <i>Tajemnicza wyspę</i> ” lub „ <i>20000 mil podwodnej żeglugi</i> ”?
Księgi te są natchnione, ponieważ tak nam właśnie przekazali pierwsi chrześcijanie (do V wieku). Kościół jedynie odkrył, a nie ustanowił kanon.	Jest w tym stwierdzeniu wiele prawdy. Może dlatego, iż jest to wyrażone innymi słowami katolickie twierdzenie iż „są natchnione, ponieważ tak mówi Tradycja”. Z drugiej jednak strony, protestanci nie uznają wielu ustaleń Kościoła nawet starszych niż kanon, więc dlaczego akurat tę prawdę zdecydowali się potraktować inaczej?
Księgi te są natchnione, gdyż zgadzają się z innymi księgami natchnionymi	Problem – z jakimi księgami natchnionymi porównywać? Takie rozumowanie zakładałoby istnienie jakiegoś kanonu do którego można się odnieść – czyli problem pozostaje nie zmieniony. Nadto wiele jest ksiąg niesprzecznych z Biblią, które to księgi nie są uważane za natchnione.
Księgi te są natchnione, gdyż nauki w nich zawarte są zgodne z „prawdziwymi naukami apostołskimi”	Aby dokonać porównania jakiegokolwiek księgi z „prawdziwymi naukami apostołów” trzeba byłoby mieć jakiś ich wzorzec. W przeciwnym wypadku schemat wygląda następująco: Zakładam że moje poglądy są słuszne Sprawdzam które księgi są zgodne z tymi poglądami Pozostałe księgi odrzucam Z dumą oświadczam że „opieram się tylko na Biblii” W ten sposób to nie ja kształtuję swoje przekonania na podstawie Biblii, lecz odwrotnie: kształtuję swoje Biblię według



	<p>własnych przekonań. To już nie jest „tylko Biblia” lecz „tylko ja”<sup>1</sup>.          Jak wielkie jest to zagrożenie przekonał się o tym Marcin Luter kiedy o mało nie usunął z pisma 7 ksiąg Nowego Testamentu gdy okazało się że zaprzeczają one temu, co uważał za „Prawdę Ewangelii” - a co stało się oficjalną doktryną Reformacji (więcej na ten temat piszę na stronie 147)</p>
<p>Księgi te są natchnione, gdyż same mówią o sobie, że takie są.</p>	<p>To najdziwniejszy argument, jaki w tej sprawie zdarzyło mi się poznać. Gdyby rozstrzygałby o czymkolwiek, to każdy mógłby stworzyć „natchniony” dokument – przez proste zawarcie w nim odpowiedniego oświadczenia. Oczywiście jest, iż takie orzeczenie musi pochodzić od autorytetu zewnętrznego względem podmiotu twierdzenia. Takim autorytetem jest Urząd Nauczycielski Kościoła.</p>

Skoro Kościół spisał Pisma i określił kanon Biblii, to nie może być nieomyślnej Biblii bez nieomyślnego Kościoła (Peter Kreeft). Niektórzy wskazują, iż Kościół nie tyle **określił**, co **odkrył** kanon. Jest w tym dużo prawdy, jednak dla rozważanej tu kwestii nie ma znaczenia czy Kościół ustanowił czy odkrył – tak czy owak musiał to uczynić **nieomyślnie**. A jeśli tak, to jest to właśnie orzeczenie na podstawie Tradycji – Objawienia pozabiblijnego, prawa do orzekania nadanego Kościołowi przez Chrystusa (Mt 16,19).

Kwestia kanonu stanowi dla zwolenników zasady *sola scriptura* problem nierozwiązywalny, gdyż każda próba jego rozwiązania – mimo prób budowania skomplikowanych konstrukcji pojęciowych - nieuchronnie obnaża zawartą w tej zasadzie samospzeczność<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> W ten sposób chrześcijaństwo staje się właściwie bezbronne wobec **jakichkolwiek** twierdzeń – jakież argumenty może przedstawić zwolennik „uznawania ksiąg Biblii na podstawie ich zgodności z twierdzeniami teologicznymi” innowiercy, który (mając inne „twierdzenia teologiczne”) zdecyduje się włączyć do Biblii „księgę Mormona” czy zgoda swoje „święte księgi Makukaka”.

Dlatego twierdzić że wiadomo co jest księgą Pisma NT na podstawie tego że „zawierają pierwotne nauczanie apostołskie” i jednocześnie wyłączyć z tego rozumowania Tradycję to tak jakby powiedzieć „Wiemy które księgi Pisma są natchnione stąd że są natchnione” - musielibyśmy najpierw wiedzieć to, czego mamy dowieść.

Jak w starym dowcipie:

- Jak poznać czy po stawie pływa kaczor czy kaczka ?

- Rzucić chleb. Jak zjadł to kaczor, jak zjadła - to kaczka...

Swoją drogę jest w tym pewien paradoks że protestanci, którzy wdrażają się przyznać Kościołowi (i jednemu człowiekowi - papieżowi - jako przedstawicielowi tego Kościoła) nieomyślność, w tej sprawie de facto przyznają ją sobie. I to w sprawie oceny wiarygodności ksiąg biblijnych !

<sup>2</sup> Co gorsze, przyjęcie zasady *tylko Biblia* de facto deprecjonuje samą Biblię – bowiem jeśli obowiązujące jest jedynie to co w Biblii, a Biblia nie zawiera kanonu – to wnioskiem może być jedynie niezobowiązujący charakter samego kanonu, a więc de facto niezobowiązujący charakter wyboru treści zawartych w Biblii.

Odrzucić Tradycję – to odrzucić podstawy wiarygodności Pisma. Dlatego św. Augustyn – tak głęboko szanujący Biblię – napisał „**Nie wierzyłbym Ewangelii, gdyby nie skłaniał mnie do tego autorytet Kościoła katolickiego**”<sup>1</sup>

Grafika Mauritiusa Eschera może stanowić dobrą ilustrację dla sytuacji rozważań nad kanonem przy założeniu „sola scriptura” – normą dla kanonu Biblii (która według tej zasady jest jedyną posiadającą autorytet obowiązujący) jest coś spoza niej samej (a więc norma ta jest niezobowiązująca, co implikuje niezobowiązujący charakter samej Biblii – co z kolei jest sprzeczne z zasadą „sola scriptura”)

### **Zasada „sola scriptura” ma zaledwie czterysta lat – nie jest więc zasada pozostawiona przez apostołów**

Protestanci apologety posuwają się niekiedy do postulatu udowodnienia przez Kościół Katolicki istnienia pozabiblijnego Objawienia. Jeśli nawet pominąć oczywistości (CAŁA Biblia jest zapisem Objawienia pozabiblijnego – które w pewnym momencie zostało zapisane...) to należy słusznie zwrócić uwagę iż ciężar dowodu spoczywa na kimś, kto po 1600 latach rozumienia przez miliony chrześcijan spraw w określony sposób (i to rozumienia opierającego się także na świadectwie Braci pierwszych wieków) nagle oświadcza „oni wszyscy się mylili – sprawę tę należy rozumieć tak:... (i tu następuje wyliczenie pewnych tez, w tym *sola scriptura*). Jak dotąd taki przekonywujący dowód nie został przedstawiony.

Co więcej, wiemy na pewno iż istniał okres w historii, kiedy wobec nauk nowotestamentowych zasada *tylko Biblia* **nie mogła** być stosowana z braku... Biblii !

#### **6.5.5 Akcent osobisty**

Przytoczyłem List Piotra (1,19-21), z którego wynika iż niebezpiecznie jest polegać w sprawie Biblii na własnym rozeznaniu. Jak już wspominałem we wstępie do książki, doświadczyłem tego na własnej skórze. Dwa razy w życiu poważnie rozważałem konwersję ; raz do protestantów (baptyści), raz do „świadków”. Nadto nieraz wydawało mi się, iż Kościół Katolicki naucza coś sprzecznego na pierwszy rzut oka z nauką biblijną. Na podstawie doświadczeń tych (bardzo trudnych) okresów w moim życiu mogę powiedzieć tak: ZAWSZE, ilekroć byłem już pewien, że Kościół się myli, że odkryłem poważne rozbieżności z Biblią, po wejściu głębiej w naukę Kościoła musiałem przyznać, że to Kościół miał rację. Owszem, wielokrotnie stwierdzałem, że Kościół naucza inaczej niż myślałem że naucza. Ale zawsze miał rację. To powoduje, że jestem „Kościelnym betonem”.

Pewnie, że Kościół (w sensie ludzi go tworzących) jest grzeszny - bo ja jestem grzeszny. Ale **nigdy** nie pomylił się w wypowiedziach, w których jest nieomylny (czyli *ex cathedra*). Konsekwencją owej nieomylności Kościoła jest nieomylność papieska – nie biorąca się z przymiotów osobistych papieża, lecz właśnie z obietnic dla Kościoła. Papież jest nie tyle nieomylny osobiście, co posiada uprawnienie do wypowiedzania się w imieniu nieomylnego

<sup>1</sup> Contra epistolam Manichaei quam vocant fundamenti, 5, 6: PL 42, 176

Kościół. Spraw „ex cathedra” jest stosunkowo niewiele<sup>1</sup> (zdziwilibyście się pewnie) ale są bez zarzutu. Nic w tym zresztą dziwnego - w końcu Jezus dotrzymuje swoich obietnic, a on obiecał apostołom swoją asystencję [J 14,26 ;J 16,13], wyposażył ich w rozumienie Pisma (Łk 24,45). A ponieważ dał im jednocześnie władzę nadawania władzy (Mt 18,18), więc to rozumienie trwa w Kościele do dziś.

### 6.5.6 Podsumowanie

Biblia nie zawiera zasady *sola scriptura*, co więcej znajdujemy w niej wersety przestrzegające przed beztróskim i niedouczonek wykładem przez przypadkowe osoby. Paradoksalnie, znajdujemy także w Biblii pochwałę Tradycji apostołkiej (w odróżnieniu od tradycji wymyślonej przez ludzi), co jest jasnym **biblijnym** dowodem błędności zasady *tylko Biblia*.

Biblia nie naucza zasady „sola scriptura”. Natomiast potwierdzić należy, że Pismo posiada autorytet Boga – gdyż jest Jego Słowem. Ale prawdą jest też, że „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat.” To Jezus jest Słowem. Jezus jest Panem i Jezus jest Objawieniem.

### 6.5.7 Kwestia wystarczalności

- Kalifie Omarze, Aleksandria zdobyta, cóż mamy uczynić z biblioteką Serapeion?
- Jeśli w tych księgach jest to co w Koranie – są niepotrzebne. Jeśli jest coś więcej – są szkodliwe. Tak czy owak trzeba je spalić !

Ta anegdota (odnosząca się do spalenia ksiąg w Bibliotece Aleksandryjskiej przez kalifa Omara w 642 roku) przypomina mi się zawsze gdy rozmowa schodzi na kwestie wystarczalności Pisma. Mimo że odnosi się do Islamu, pokazuje chyba dobrze pewien sposób myślenia o świętych księgach wyznaniowych. Sposób – dodajmy tu – kompletnie sprzeczny ze sposobem myślenia jaki prezentuje Pismo Święte.

Doktryna protestancka twierdzi, iż *sama Biblia* jako taka jest wystarczająca do zbawienia, zaś Sobór Watykański II oświadczył, iż „Kościół osiąga pewność swoją co do wszystkich spraw objawionych nie przez samo Pismo święte”(KO 9). Jak to więc jest z ową wystarczalnością?

Na wstępie należałoby rozważyć, czym jest ów postulat „wystarczalności” Pisma Świętego, bez żadnej pomocy ze strony nauki czy Magisterium? Czy oznacza to że Biblia jest wystarczająca do zbawienia jako taka? Czy nie jest potrzebne żadne wyjaśnienie? Czy wreszcie Biblia jest do zbawienia konieczna?

Jak się wydaje postulat „braku konieczności wyjaśniania Biblii” jest błędny i niebiblijny – weźmy za przykład choćby dworzanina który nie rozumiał pism, póki mu ich Filip nie wyjaśnił /Dz.Ap.8,31/. Co więcej, wyjaśnienie to nie może być dowolną, prywatną interpretacją wyjaśniającego (2 Piotra 1,20), gdyż mogłoby to spowodować próżność wysiłku ewangelizacyjnego (Gal 2,2). Na szczęście Jezus odpowiednio wyposażył apostołów do wyjaśniania (Łk 24,45;1 Kor 2,13) i dzięki temu pouczają oni innych (2 Tm 4,2; Dz 11,14). Aby ustanowieni przez nich starsi mogli pouczać innych, muszą wpierw sami otrzymać pouczenie od apostołów (Hebr 5,12).

<sup>1</sup> Ważne jest aby rozumieć, iż nieomyślność papieska czy soborowa nie odnosi się do wszystkiego co papież powie lub ogłosi; przeciwnie, orzeczenia nieomyślne związane są z pewnym rytuałem, sposobem ogłaszania tak, by nie mogły być pomyłone z tzw.nauczaniem zwyczajnym. Nie jest więc prawdą że każda encyklika, bulla czy inny dokument wydany przez papieża czy sobór automatycznie staje się w myśl nauki Kościoła nieomyślny (co oczywiście nie znaczy że nie jest obowiązujący).

Nie ma w tym zresztą nic nadzwyczajnego. To, że Biblia jest natchniona (co jest poza sporem) nie oznacza, że jest bezpośrednio zrozumiała dla każdego; już w Księdze Nehemiasza czytamy:

„Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie.”/Ne 8,8/

Twierdzenie o powszechnej zrozumiałości (klójące się, co Prawda, z faktem podziału protestantów w wielu kwestiach biblijnych) miałyby dalekie konsekwencje – sprowadzając rzecz *ad absurdum*, jeśli Biblia nie wymaga **żadnego** przygotowania, to tak jakby zakładać, że do zrozumienia Biblii nie jest potrzebna umiejętność czytania (albo ze grecką biblię można zrozumieć nie znając greki).

Oczywiście jest to przejawskrawienie, gdyż absurd takich twierdzeń jest dla każdego oczywisty. Znajomość sposobu myślenia autorów, ówczesnych zwyczajów, sposobu wyrażania się i gatunków literackich stosowanych do zapisu przekazu Objawienia – to wszystko jest niemal równie ważne do zrozumienia Biblii jak umiejętność czytania – ale potrzeba ta nie jest tak intuicyjnie rozumiana. Podobnie jak potrzeba badania, jak ten czy ów fragment Pisma rozumieli współcześni autorom chrześcijanie<sup>1</sup>.

Jako argument za rzekomą wystarczalnością Pisma przytaczany bywa fragment z Drugiego Listu do Tymoteusza. Zgadza się, że mówi on o przydatności Biblii i stanowi jej apologię – tu sprawa jest poza sporem. Czy jednak mówi cokolwiek o wystarczalności? Proszę ocenić:

„Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga natchnione /jest/ i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości - aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.”/2 Tm 3,14-20/

Czy jeżeli napiszę „podręcznik Feynmana<sup>2</sup> jest ciekawy i pożyteczny do nauczania fizyki i kształcenia w myśleniu aby wyszkolić doskonałych naukowców” to znaczy tyle co „podręcznik Feynmana wystarczy by zostać doskonałym naukowcem”?

Inny przytaczany przez apologetów „wystarczalności” fragment:

„Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono.”/Łk 1,1-4/

Łukasz pisze list, by można było zweryfikować to co Teofil usłyszał. Znaczący to mniej więcej: „z badałem i piszę Ci o wynikach tego badania”. Innymi słowy „to co Ci tu piszę jest z całą pewnością prawdziwe”<sup>3</sup>.

Inny fragment:

<sup>1</sup> Jakoś tak się składa, że jeśli spotykam kogoś mówiącego iż „nie interesuje go nauka żadnego kościoła, tylko to co mówi Biblia” to niezawodnie w ciągu najbliższego kwadransa przedstawia mi on jakąś własną szaloną interpretację tekstu biblijnego jako jedynie obowiązującą

<sup>2</sup> Amerykański fizyk, laureat *Nagrody Nobla*, autor znakomitego podręcznika fizyki

<sup>3</sup> Czytelnikom lubującym się w logice formalnej zwracam uwagę, iż gdyby (co Prawda nielogicznie...) uznać iż fragment ten ma cokolwiek wspólnego z „wystarczalnością” musielibyśmy przyjąć że jest to dowód na... wystarczalność Ewangelii wg św.Łukasza (a więc zbędność pozostałych ksiąg biblijnych !)

„I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.” /J 20,30-31/

Nie wiem czemu przy rozmowie o sola scriptura zawsze jest problem z odróżnieniem świadectwa o nieomyślności Biblii od świadectwa o jej wystarczalności. Powyższy fragment mówi o tym po co Ewangelia wg św. Jana została napisana, a nie o tym że jest „wystarczająca”.

Zresztą do zacytowanego fragmentu warto dodać inny, nieco wcześniejszy, z tej samej Ewangelii:

„Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz /jeszcze/ znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe.”/J 16,12-13/  
Jeszcze jeden fragment:

„Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie.”/2 Tym 3,14/

I znów niczego o wystarczalności. Równie dobrze (a raczej – **równie błędnie**) mógłbym powiedzieć że werset:

„Po to wezwał was przez nasze głoszenie Ewangelii, abyście dostąpili chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto, bracia, stójcie niewzruszenie i trzymajcie się tradycji, o których zostaliście pouczeni bądź żywym słowem, bądź za pośrednictwem naszego listu.”/2 Tes 2,15/ mówi o... wystarczalności Tradycji.

Niektórzy obrońcy *sola scriptura* zapytują: no dobrze, ale dlaczego Bóg nie miałby spowodować zapisania wszystkich nauk Tradycji apostoelskiej w postaci Ksiąg natchnionych? Po co narażać chrześcijan późniejszych wieków na spory odnośnie sola scriptura i Urzędu Nauczycielskiego?

Jest to pytanie z gatunku „Czemu Bóg nie pokaże się nam wszystkim, zamiast narażać ludzi o spory odnośnie swojego istnienia? Czemu każe nam wierzyć, zamiast pozwolić nam wiedzieć?” itp.<sup>1</sup>

Magisterium zajmuje się przede wszystkim interpretacją zapisów Pisma oraz ich wykładni dla współczesnego człowieka (w czasach apostoelskich nie było problemów związanych z bezrobociem, używaniem kusz, etyką uczestnictwa w ruchu drogowym a dyskusje takie jak ta rozwiązywali sami apostołowie). Trudno, aby zasady moralnego zachowania się państw w dobie zbrojeń atomowych czy małżeństw w dobie powszechnej dostępności antykoncepcji były literalnie zapisywane w Biblii !

Z drugiej strony Magisterium musi się wypowiadać także o rzeczach znanych od dawna, co do których powstają wśród Ludu Bożego pewne wątpliwości. No i wreszcie prawdą jest iż Kościół, pozostając w ramach Prawdy Objawionej, w zależności od potrzeb i aktualnych problemów zmienia niekiedy akcenty położone na poszczególnych elementach

<sup>1</sup> Na tak demagogiczne pytanie można by udzielić równie demagogicznej odpowiedzi:

„Biblia mówi >I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów.< (J 20,30). Czy należy przypuszczać, iż Jezus uczynił te znaki bez potrzeby i wobec tego – w imię zasady >sola scriptura< powinniśmy o nich zapomnieć ?”

Oczywiście, jako się rzekło, byłby to argument demagogiczny – podałem go jedynie dla ilustracji metody.

<sup>1</sup> Ważne jest aby rozumieć, iż nieomyślność papieska czy soborowa nie odnosi się do wszystkiego co papież powie lub ogłosi; przeciwnie, orzeczenia nieomyślne związane są z pewnym rytuałem, sposobem ogłaszania tak, by nie mogły być pomyłone z tzw.nauczaniem zwykłym. Nie jest więc prawdą że każda encyklika, bulla czy inny dokument wydany przez papieża czy sobór jest automatycznie staje się w myśl nauki Kościoła nieomyślny.



wiary. W średniowieczu najwięcej mówiono o umartwieniu – w okresie franciszkańskim – w reakcji na nadmierny przepych duchownych – o biedzie. W wieku XX, wieku rozpusty – Kościół położył nacisk prawdę o Niepokalanym poczęciu. W ostatnich latach – poprzez wyniesienie na ołtarze - papież stawia za wzór licznych bohaterów dnia codziennego.

Nawiązując do postawionych wyżej podobnych pytań z tego samego gatunku należy zauważyć, iż działanie poprzez niedoskonałych ludzi i przekazywanie przez nich doskonałej nauki i innych doskonałych darów bożych jest stałym sposobem działania Boga. Nie pokazał się On nam wszystkim osobiście, aby dać dowód swojego istnienia, nie przekazał nam swoich Prawd drogą telepatyczną, lecz pozwolił nam uczestniczyć w dziele przekazywania wiary. I choć sam jest Pierwszym (i tak naprawdę jedynym) Ewangelizatorem, jednak powierzył prawo (ba, obowiązek !) ewangelizowania niedoskonałym ludziom (Łk 24,45; Mt 16,19; Gal 2,2).

Gdybyśmy przyjęli – wbrew zapisom biblijnym – iż Bóg nie ustanowił żadnego „zabezpieczenia” przed przeinaczeniem Biblii, musielibyśmy udowodnić iż niebezpieczeństwa wymienione dla takiego poglądu w 2 P 3,16 oraz 2 P 1,20 nie znajdują spełnienia. Niestety, aby zobaczyć iż nie były to ponne obawy wystarczy przyjrzeć się temu, co się stało z tymi częściami chrześcijaństwa, które nazywają siebie protestantami – każdy odłam uważa, iż jego nauka – w odróżnieniu od innych - jest zgodna z Biblią, tyle że każdy głosi co innego...

W obronie przed tą brutalną, ale dość widoczną prawdą świat protestancki wytworzył coś w postaci unii – „to nie szkodzi że się różnimy – wszyscy jesteśmy Kościołem i nieważne, kto co w szczegółach wyznaje – chwalmy Pana !”. Jest to akt rozpaczliwy, jeśli się przyjrzeć jak bardzo Bóg jest przywiązany do Prawdy w ogóle, a do Prawdy o sobie w szczególności. Gdyby nie miało specjalnego znaczenia to, co **naprawdę** Bóg nam objawił – wówczas taka postawa byłaby słuszna. Wówczas i Jezus pewnie nie toczyłby sporów z faryzeuszami, lecz powiedziałby – „nie kłóćmy się – uwielbiamy Jahwe !”.

Taka postawa Braci Odłączonych kontrastuje szczególnie z deklarowanym przywiązaniem do czystej postaci Objawienia, jaką deklarują zwolennicy zasady *sola scriptura*.

Protestanci zdają się uważać za zbyt duży cud istnienie Magisterium, Urzędu Nauczycielskiego Kościoła – który ma za zadanie określać m.in. interpretację Biblii. Z drugiej jednak strony zakładają ciągłe występowanie wielu cudów – aby zasada *sola scriptura* mogła działać, niezbędne byłoby ciągłe objawianie, w sposób nieomyślny każdemu czytającemu właściwej interpretacji Biblii. Nie zamierzam wchodzić w rozważania czy to jest możliwe – dla Boga nie ma nic niemożliwego – wystarczy jeśli powiem iż różnice w interpretacji dowodzą, że **tak się nie dzieje**.

#### TŁUMACZENIE-ZARZUT:

Ale przecież Izajasz pisał o wystarczalności Pisma:

„Badajcie Pismo Pana i czytajcie: Żadnej z tych rzeczy nie brak, żadna z nich nie pozostaje bez drugiej, gdyż usta Pana to nakazały i jego Duch je zgromadził.”/Iz 34,16 BW/

Cóż, przeczytajmy ów fragment w kontekście. Izajasz opisuje wizję zniszczenia kraju Edomitów (podkreśliłem fragment przytoczony w zarzucie):

„Jego pałace porosną cierniem, pokrzywy i osty będą w ich zamkach; i stanie się mieszkaniem szakali, siedzibą strusi. Świstaki natkną się na hieny i fauny będą się wzajemnie nawoływać, tylko upiór nocny będzie tam odpoczywał i znajdzie dla siebie schronienie. Tam wąż będzie się gnieździł i znosił jaja, wylęgał je i zbierał młode przy sobie, tam tylko sępy skupiać się będą, jeden z drugim. **Badajcie Pismo Pana i czytajcie: Żadnej z tych rzeczy nie brak, żadna z nich nie pozostanie bez drugiej, gdyż usta Pana to nakazały i jego Duch je zgromadził.** On sam rzucił dla nich los i jego ręka im to sznurem mierniczym

przydzieliła; na wieki będą to posiadać, z pokolenia w pokolenie będą tam mieszkać.” /Iz 34,13-17/

Jak widać, werset nie mówi o kompletności Pisma, tylko o tym że w krajobrazie zniszczenia kraju pogan nie brak żadnej z rzeczy spośród plag (węże, sępy) opisanych dla niego w Piśmie.

### 6.5.8 Co zamiast „sola scriptura”?

Czy zatem powinniśmy zrezygnować z osobistej lektury Pisma Świętego? Nic bardziej błędnego ! Czytanie osobiste ma wiele zalet i zwykle przyczynia się do postępu duchowego osoby czytającej. Niemniej czytanie to nie ma służyć wyciąganiu pochopnych wniosków doktrynalnych, lecz ma być raczej „spożywaniem” Słowa Bożego (Ap 10,10).

Myślę, że ważne jest by zostało powiedziane, iż nie ma rozbieżności pomiędzy Kościołem Katolickim a protestantyzmem jeśli idzie o autorytet Biblii – problemu nie stanowi autorytet Pisma Świętego (ten jest niepodważalny), ale wiążąca wykładnia, czyli nie to **czy**, lecz **w jaki sposób** autorytet Biblii jest wiążący.

Peter Kreeft napisał „Nie jesteśmy nauczani przez nauczyciela bez księgi, ani przez księgę bez nauczyciela, lecz przez jednego nauczyciela, Kościół, z jedną księgą - Biblią.”

### 6.5.9 Kontrargumenty

Przedstawione wyżej zastrzeżenia i sprzeczności wynikające z zastosowania zasady *sola scriptura* bywają różnie w środowisku protestanckim tłumaczone. W niniejszym podrozdziale postaram się przedstawić i skomentować te tłumaczenia

#### **TŁUMACZENIE-ZARZUT:**

Katolickie argumenty o wewnętrznej sprzeczności „sola scriptura” oparte są na jej złym rozumieniu. Jest ona jedynie metodą interpretacji Pisma i należy ją odczytywać w ten sposób że „żadne twierdzenie nie może być sprzeczne z Biblią”.

No cóż, taka opinia w ustach protestantów cieszy – oznacza bowiem stanięcie na pozycji, którą w okresie Reformacji zajmował (i zajmuje obecnie) Kościół Katolicki. Nie jest to jednak ani wykładnia Reformatorów, ani większości protestantów (ileż to razy zdarzało mi się słyszeć zarzut „czemu robisz xxxx skoro nic na ten temat nie napisano w Piśmie Świętym?”)

Takie rozumienie znajdujemy też w historycznych tekstach protestanckich. Aby nie być gołosłownym, kilka przykładów:

Artykuły Szmalkaldzkie:

„Słowo Boże ma stanowić zasadę wiary i nikt poza tym, nawet gdyby to był anioł”

Protestanckie tzw. Londyńskie wyznanie wiary.

„Wszystkie spory religijne mają być rozstrzygnięte przez Pismo Święte i **jedynie** przez Pismo Święte.”

Luteranie: „Kościół Ewangelicki odrzuca więc tradycję, o ile zawiera ona nauki ludzkie (Mat. 15,3), nie uzasadnione w Piśmie Św....”

Ewangelicy:

„Pismo Święte jest jedyną podstawą wiary i kształtowania się norm moralnych. Uczy o upadku człowieka i łasce Boga. Punktem wyjściowym jest Dzieło Zbawienia. Stąd wywodzi się pojęcie *Sola Scriptura*” (bp. ewangelicki Zdzisław Tranda na sympozjum w Odrze)

„Reformacja powstała więc pod hasłem powrotu do czterech zasad: tylko Chrystus, tylko

łaska, tylko przez wiarę, tylko Pismo - i to z akcentem na słowo tylko, wyłącznie.”<sup>1</sup>

„Sola Scriptura - jedynym źródłem wiary i normą życia jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, które zawiera wszystko, co jest potrzebne człowiekowi do zbawienia i stanowi jedyny autorytet nauczający.”<sup>2</sup>

Trzeba jednak przyznać, że protestanckie rozumienie zasady „tylko Biblia” mocno się od czasu Reformacji zmieniło – i to na korzyść (jest ono dziś bliższe „prima scriptura”, a więc stanowisku katolickiemu<sup>3</sup>).

Protestancki teolog Norman L. Geisler podaje 5 wyznaczników współczesnej wersji „sola scriptura”. Opatrzyłem je krótkimi komentarzami:

**1. N.Geisler: *Biblia jest objawieniem Boga***

Zgoda. Choć wolałbym powiedzieć, iż Biblia jest **zapisem** Objawienia, aby nie sugerować że „spadła ona z Nieba” (jak podobno *Księga Mormona*...)

**2. N.Geisler: *Biblia jest wystarczająca***

To zagadnienie omówiłem obszernie w rozdziale *Kwestia wystarczalności*

**3. N.Geisler: *Biblia posiada ostateczny autorytet – tylko ona jest nieomylna***

Rzeczywiście, Biblia jest nieomylna w sprawach wiary. Jednak jeśli *tylko ona* byłaby nieomylna, wówczas nie wiedzielibyśmy nawet co jest Biblią, a co nie.

**4. N.Geisler: *Biblia jest zrozumiała i jasna odnośnie zasadniczych nauk***

**Po pierwsze**, takie stwierdzenie jest sprzeczne z samą Biblią (2 Ptr 3,16)

**Po drugie** nie mogę pojąć jak można podawać argument tak dalece oderwany od rzeczywistości. Żeby jednak nie być gołosłownym zobaczmy, jakie nauki Biblia uważa za *podstawowe fundamenty*:

„Dlatego pominąwszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta za uczynki martwe i /wyznanie/ wiary w Boga, nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym.”/Hbr 6,1-2/

Sceptykom polecam przeprowadzenie w wolnej chwili doświadczenia polegającego na porównaniu nauk odnośnie pokuty, wyznania wiary, chrztu świętego, nakładania rąk, zmartwychwstania i sądu głoszonych przez – przykładowo - baptystów, luteranów, ewangelików i zielonoświątkowców (że nie wspomnę o adwentystach i innych mniejszych denominacjach)

Jeżeli zatem rzekomo „Biblia jest zrozumiała i jasna odnośnie zasadniczych nauk” to co sprawiło, iż tysiące denominacji protestanckich przyjmujących ją za „jedyny autorytet” tak bardzo różni się w owych *podstawowych fundamentach*?

**5. N.Geisler: *Biblia interpretuje Biblię (jedne fragmenty wyjaśniają inne)***

Bardzo słuszna uwaga. Acz niestety trzeba powiedzieć, że dla wyjaśnienia niektórych fragmentów Pisma nie wystarczą inne jego fragmenty.

Tyle odnośnie definicji Geislera.

<sup>1</sup> <http://www.ewangelicy.krakow.pl/>

<sup>2</sup> Za <http://www.reformowani.org.pl>

<sup>3</sup> Co Prawda takie rozumienie całkowicie przeczy nazwie „sola scriptura”...

**ZARZUT:**

W XXXIX *Liście Paschalnym* Anatazego czytamy o księgach Pisma:

Te są fontannami zbawienia, aby każdy, kto pragnie, mógł się nasycić elokwencją, jaka w nich jest. **Jedynie w nich** zawarta jest doktryna pobożności. **Niech nikt nie do nich nie dodaje ani od nich odejmuje.** To właśnie odnośnie nich zawstydził Pan saduceuszy, mówiąc: 'Bładzicie, nie znając Pisma', oraz zganiał Żydów, mówiąc: 'Badajcie Pismo, gdyż ono świadczy o Mnie'".

Czy nie świadczy to o tym iż Anatazy zalecał „sola scriptura”?

Atanazy rozpoczyna swój list w następujący sposób:

„Ponieważ heretycy cytują apokryfy, które to zło było rozpowszechnione już wtedy, kiedy św. Łukasz napisał ewangelię, dlatego też uznałem za słuszne aby wykazać wyraźnie które księgi przyjęliśmy przez tradycję jako kanoniczne, o których wierzymy, iż pochodzą od Boga”.

Jak widać, tematem *Listu* nie jest zagadnienie Tradycji, lecz apologia ksiąg natchnionych w kontraście z apokryfami. Jeżeli więc Atanazy pisze „jedynie w nich zawarta jest doktryna pobożności” to stwierdza po prostu że „doktryna pobożności” jest w nich a nie w apokryfach. Swoją wywód Atanazy kwituje „Niech żaden apokryf heretycki nie będzie czytany wśród was”<sup>1</sup>.

A na marginesie: czy w innych sprawach nasi Bracia Odłączeni skłonni są przyjąć wypowiedzi Anatazego za obowiązujące?

**ZARZUT:**

Czy odwoływanie się do pisarzy wczesnochrześcijańskich dla tłumaczenia spornych fragmentów nie narusza naszej swobody interpretacji i wolności wiary wyrastającej z zamiłowania do Słowa Bożego?

Wydaje się, że ponieważ celem naszym jest badanie Rzeczywistości wprawdzie duchowej, lecz realnie istniejącej, więc przy interpretacji Biblii (zupełnie tak samo jak przy rozwiązywaniu zadań matematycznych czy dochodzeniu sprawiedliwości w sądzie) ważniejsze jest kryterium Prawdy, niż wolności interpretacji.

Zresztą, kto bardziej szanuje Słowo i postępuje rozsądniej: czy człowiek który dla zrozumienia Pisma odwołuje się do tych, którzy uczyli się od autorów natchnionych czy też ten który – w imię źle pojętej wolności i własnego zdania usiłuje je ze swoją osobistą (a więc siłą rzeczy wycinkową) wiedzą interpretować?

Gdyby ktoś miał problemy z odpowiedzią na tak zadane pytanie, niech rozważy inne: który z uczniów jest rozsądniejszy – czy ten który pyta się o prawa fizyki swoich nauczycieli czy też ten który – w imię „własnego zdania” i „wolności poglądów” upiera się przy tym co na ich temat sam wymyślił?

**ZARZUT:**

Pismo mówi „Jeśli zaś komuś z was brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając; a na pewno ją otrzyma.”/Jk 1,5/

Czy nie wystarczy się pomodlić przed lekturą, aby otrzymać właściwe rozumienie Pisma?

<sup>1</sup> Swoją drogą czy nie dziwna jest próba obrony zasady „tylko Biblia” przy użyciu zapisów... pozabiblijnych ?

To twierdzenie z pozoru wydaje się rozsądne, jednak musimy je odrzucić z kilku powodów<sup>1</sup>:

1. **Zdecydowanie się nie sprawdza**

Niestety, różne osoby stosujące tę metodę interpretują Biblię w różny sposób. Ponieważ niemożliwe aby Bóg objawiał każdemu co innego, wygląda na to że metoda nie działa

2. **Jest sprzeczne z Pismem**

Pismo jest *Objawieniem Publicznym* – nie jest „wiedzą tajemną”. Pozostaje po raz kolejny przytoczyć: „**To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia. Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili /od Boga/ święci ludzie.**”/2 Ptr 1,20-21/

3. **Jest niezgodne z metodą z jaką Bóg przekazuje swoje objawienie**

Bóg objawił pewne swoje Prawdy i wymaga abyśmy w nie wierzyli. Po to właśnie jest Pismo, po to Jezus ustanowił Kościół jako filar Prawdy (1 Tm 3,15) abyśmy przekazać nam „**wiarę raz tylko przekazaną świętym**”(Judy 1,3). Żądanie specjalnego objawienia jest objawem braku wiary:

„**Lecz On rzekł: Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je. A gdy tłumy się gromadziły, zaczął mówić: To plemię jest plemieniem przewrotnym. żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku Jonasza.**”/ Łk 11,28-29/

W przypowieści cierpiący w zaświatach bogacz prosi Abrahama o wysłanie Łazarza z „objawieniem” dla swojej rodziny:

„**Proszę cię więc, ojcze, pošlij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki.**”

Otrzymuje na to jednoznaczna odpowiedź:

„**Lecz Abraham odparł: Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają.**”(patrz Łk 16,27-29)

**ZARZUT:**

Tradycje (nauki) apostołów, stanowiące objawienie, zostały zapisane - są więc natchnione i nieomyłne gdyż stanowią teraz Nowy Testament.

Należy się zdecydować, w czym leży przyczyna nieomyłności i wyjątkowości Słowa Bożego. Czy pewność Przesłania polega na tym że „**Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.**”/J 14,26/ czy też opoką pewności jest to, że słowa zapisano na papierze (czy zwoju)?

Wybór wydaje się łatwy – zwłaszcza jeżeli pamiętać że Pismo spisano z relacji ustnej, a następnie wielokrotnie przepisywano i redagowano.

Moc Słowa Bożego tkwi w nim samym - i w prowadzeniu go przez wieki przez Ducha Świętego. Nie wynika z papieru czy papirusu.

**ZARZUT:**

Czy Bóg, który uznał za istotne dla wiary i moralności Kościoła natchnąć zapisanie 27 ksiąg nauczania apostołowskiego, dopuścił aby zabrakło w nich jakiegoś istotnego objawienia dopuszczając, aby następne pokolenia zmagaly się, czy nawet walczyły, aby uściślić gdzie to

<sup>1</sup> Oczywiście wszystkie przedstawione tu fakty nie oznaczają iż nie należy się modlić przed czytaniem Pisma! Chodzi jedynie o tym, iż modlitwa taka nie stanowi pewnego zabezpieczenia przed niewłaściwym rozumieniem nauk biblijnych.



domniemane objawienie można by znaleźć.

Jest to argument z gatunku „jak sobie wyobrażam że Bóg powinien postąpić”. Idąc za tym rozumowaniem można dziwić się że Bóg – zamiast polegać na niepewnym przekazie ustno-pisemnym – nie „włożył” po prostu Ewangelii każdemu bezpośrednio do głowy.

A przecież Pismo jasno podaje co robić, by się nie „zmagać”:

„Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać sprawę z tego”/Hbr 13,17a/

„Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał.”/Łk 10,16/

„Już to przedtem powiedzieliśmy, a teraz jeszcze mówię: Gdyby wam kto głosił Ewangelię różną od tej, którą /od nas/ otrzymaliście - niech będzie przeklęty!”/Gal 1,9/